

ISSN: 1732 - 4974

BIULETYN

Stowarzyszenie-Klub Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari



Warszawa, Październik – Grudzień, nr 4 / 2004 r.

<p>Wydawca: Stowarzyszenie-Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari Al. Niepodległości 141 pok. 522 i 523 Tel. (0-22) 684-26-06;8 (dyżury: wtorki, środy - godz. 10-13)</p> <p>Konto Bankowe: Nr 29 1090 2851 0000 0001 0034 1239</p> <p>Zespół Redakcyjny: Zdzisław Piłatowicz – redaktor naczelny Grzegorz Gajewski – z-ca redaktora naczelnego Stefan Bałuk Zygmunt Łabędzki Jacek Cydzik Zbigniew Dębski Czesław Zaborowski</p> <p>Skład komputerowy: Tomasz Krzyżewski</p>	<p>Skład Zarządu naszego Klubu: Stefan Bałuk – prezes Zygmunt Łabędzki – wiceprezes Zbigniew Ścibor-Rylski – wiceprezes Zdzisław Piłatowicz – sekretarz Czesław Zaborowski – skarbnik Jacek Cydzik – członek Zarządu Zbigniew Dębski – członek Zarządu</p> <p>Skład Komisji Rewizyjnej: Tadeusz Szurmak – przewodniczący Henryk Jackowski – z-ca przewodniczącego Tadeusz Kamiński – sekretarz Eugeniusz Guzek – członek Jerzy Bartnik – członek</p> <p>Okladka wg projektu: Michała Zaborowskiego</p> <p>Korekta: Agnieszka Łopieńska Nina Majewska Marta Maśka</p>
---	--

Redakcja – zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadesłanych materiałach.

Korzystając z okazji informujemy, że Klub nasz nie podlega żadnej organizacji kombatanckiej. Jesteśmy samodzielną jednostką, zarejestrowaną w Krajowym Sądzie Rejestrowym, Numer KRS: 0000108787, a zajmowany przez nas lokal w Klubie Oficerskim otrzymaliśmy z MON, na wniosek Biura Bezpieczeństwa Narodowego i Kancelarii Prezydenta RP.

Zarząd Klubu

CHCIAŁBYM

Chciałbym, by mój cudowny polski kraj
Rósł w potęgę i rósł w siłę
By kwitł dobrobyt, jak wiosną maj
Chciałbym, by te marzenia się spełniły.

Chciałbym, by Polską rządili tylko prawi ludzie
I poprowadził mój kraj do rozkwitu,
Byśmy w codziennej pracy, trudzie
Zdążali wciąż do dobrobytu.

Chciałbym, aby warcholstwo na zawsze ustało,
I oby się politycy wreszcie zjednoczyli –
I, oby to porozumienie na zawsze zostało,
I, oby sprawami tylko Polski żyli.

Chciałbym, by każdy w Polsce znalazł
zatrudnienie,
I, oby mógł się spełnić w wytężonej pracy,
By się bezrobotni nie snuli jak cienie –
I, oby z naszych ulic zniknęli żebracy.

Chciałbym, by w Polsce każdy miał zawsze
czyste dłonie
I kochał Ojczyznę, w niej swego bliźniego –
I, aby zawsze stawał biednemu w obronie –
Czegóż to ja bym nie chciał – czego?

Modłę się często szczerze i żarliwie,
By nie rozdziobały mej Ojczyzny kruki,
Chciałbym, by ludzie żyli godnie i szczęśliwie,
Bo od nas dobrobytu oczekują wnuki.

I powiem wam kochani po prostu, tak szczerze,
Że martwię się tym, co się dzieje –
I choć jestem już stary, to jednak w to wierzę,
Że spełnią się moje marzenia, nadzieje.

Jerzy Kotliński

Jerzy Kotliński: żołnierz Grupy Leśnej AK na Pękowcu, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari,
członek naszego Klubu.

KLUB KAWALERÓW ORDERU WOJENNEGO



RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

1792r.



Aleksander Kwaśniewski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP
Patron Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari

2004 - TO BYŁ WYJĄTKOWY ROK

Z radością i optymizmem wchodzimy w nowy 2005 rok. Wśród huku fajerwerków za oknami i strzelających korków od szampana, warto choć przez moment wspomnieć odchodzący rok. Warto odnaleźć w pamięci, co ważnego wydarzyło się ostatnimi czasy. A był to rok wyjątkowy, obfitujący w niezwykle istotne wydarzenia i jakże uroczyste jubileusze. Żegnamy rok, który przyniósł nam wszystkim wiele wzruszeń i radości, ale także, który przywołał bolesne niekiedy wspomnienia sprzed lat.

W maju 2004 r. Rzeczpospolita Polska stała się oficjalnie pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Na to niesłychanie ważne, historyczne wydarzenie czekaliśmy od wielu, wielu lat. Tak pełna integracja Polski z resztą Europy była marzeniem całych pokoleń naszych rodaków, tak w kraju, jak i za granicą. Długie lata przygotowań, liczne wyrzeczenia i po prostu ciężka praca dały wreszcie długo oczekiwane rezultaty. Wstąpienie Polski do UE stało się faktem.

W minionym roku obchodziliśmy również bardzo ważne dla naszej ojczyzny rocznice. Dnia 1 września, w 65. rocznicę wkroczenia na terytorium Rzeczypospolitej najeźdźczych wojsk hitlerowskich, wspominaliśmy ze łzą w oku tę niezwykle bolesną datę. Jednak bez wątplenia najważniejszym jubileuszem ostatniego roku była, jakże uroczyste i podniosłe obchodzona, 60. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Zarówno władze państwowe, jak i miejskie, ale przede wszystkim sami mieszkańcy Warszawy, w niezwykle godny i wzruszający sposób oddali hołd swojej stolicy i jej bohaterskim obrońcom sprzed 60 lat. Organizatorom licznych uroczystości rocznicowych udało się stworzyć w mieście magiczną niemal atmosferę, przepelnioną olbrzymim szacunkiem dla żyjących i poległych uczestników Powstania Warszawskiego oraz miłością do walecznej Warszawy. To była nie tylko wielka rocznica, ale także wielka lekcja historii, zwłaszcza dla młodzieży.

Sierpień 2004 r., to również inne wzruszające wydarzenie, nie tylko dla warszawskich powstańców z 1944 r. Po wielu latach oczekiwania, prezydent Warszawy Lech Kaczyński dokonał uroczystego otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego. Miejsce to jest pomnikiem, jaki po 60 latach od tych tragicznych, ale jakże bohaterskich wydarzeń, stawia Warszawa swoim bohaterom. Jest też miejscem, w którym każdy Polak może oddać cześć i honor ludziom, którzy gotowi byli poświęcić zdrowie i życie za wolność ojczyzny i swego miasta.

Również dla Klubu Kawalerów Orderu Wojennego VM miniony rok był szczególny. Nasi członkowie brali udział w najważniejszych uroczystościach rocznicowych i obchodach świąt narodowych, wielu z nich zostało uhonorowanych najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Co ważne, w pierwszym kwartale ubiegłego roku ukazał się pierwszy numer naszego klubowego „Biuletynu”, od września zaś Klub mieści się w swojej nowej, stałej już siedzibie w Domu Wojska Polskiego na warszawskim Mokotowie. Niestety,

także w 2004 r. pożegnaliśmy wielu wspaniałych ludzi – nasze Koleżanki i Kolegów odznaczonych orderem wojennym Virtuti Militari. Wierzimy, że odeszli do lepszego świata, a pamięć o nich nigdy nie zginie w sercach Polaków.

2004 – to był bez wątpienia wyjątkowy, jubileuszowy rok, który z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci. I tak weszliśmy z naszym „Biuletynem” w kolejny 2005 rok, miejmy nadzieję, pełen wielkich wydarzeń i wspaniałych wspomnień. Z tej okazji Redakcja „Biuletynu” życzy Państwu w Nowym Roku przede wszystkim wiele zdrowia i siły ducha, a także wytrwałości i optymizmu w pokonywaniu trudów życia codziennego.

Grzegorz Gajewski

Miniony 2004 rok był rokiem obfitującym w wiele ważnych wydarzeń. Najlepszym jego podsumowaniem i uczczeniem będzie przypomnienie jubileuszowych przemówień Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, patrona honorowego Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari:

Spotkanie Prezydenta RP z kombatantami z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

31 lipca 2004 roku w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego z kombatantami z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, kościelnych, samorządowych, środowisk kombatanckich oraz kilkuset powstańców.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za osiągnięcia w pracy społecznej w organizacjach kombatanckich, odznaczeni zostali m.in. członkowie naszego Klubu:

- **Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski:** Zdzisław Piłatowicz – pseud. „Żagiel”, Pułk „Baszta”, Batalion „Bałtyk”; Stanisław Sieradzki – pseud. „Świst”, Zgrupowanie „Radosław”, Batalion „Zośka” (nie mógł przybyć na dzisiejszą uroczystość);

- **Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski:** Kazimierz Grzybowski – pseud. „Misiewicz”, Pułk „Baszta”;

Zwracając się do zebranych Prezydent RP powiedział m. in.:

Z ogromnym szacunkiem i wzruszeniem witam Was w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. To szczególny, symboliczny dzień. Oto w przededniu 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego goszczę bohaterów tamtych pamiętnych dni. Waszym walecznym czynem i niepospolitym męstwem zapisaliście się w polskiej historii, to był nieporównywalny z niczym rozdział. Od tamtych chwil kolejne pokolenia Polaków chylą głowy w uznaniu i podziwieniu dla Waszej ofiarności i patriotyzmu.

Choć było w naszych dziejach wiele bolesnych wydarzeń, żadnego nie otacza równie piękna i romantyczna legenda, pełna najgorętszych uczuć współczesnych i potomnych. Wielki czyn warszawskich powstańców, mimo że był narodową tragedią, pozostał narodową dumą. Duma Polaków jest silniejsza niż ból. Taką ocenę naszych zachowań w chwilach próby od pokoleń poczytujemy sobie za wartość szczególną. Niepogodzeni nigdy z przemocą wroga, zniewoleniem i brakiem prawa do decydowania o nas samych, nie dajemy zastraszyć się śmierci. Wybieramy gniew, działanie – nie przestajemy wierzyć w zwycięstwo.

Warszawa była pierwszą stolicą, która podczas II wojny światowej dała odpór agresji wroga. Była także pierwszą stolicą okupowanego kontynentu, która zbrojnie powstała przeciwko najeźdźcy. Za nieposkromioną dumę, za brak pokory, za żarliwość i determinację, z jaką odrzuciła obce jarzmo – hitlerowcy obrócili ją w ruinę. Nigdy jednak nie złamali jej ducha.

Kiedy Polacy powojennych pokoleń rozmyślają nad Waszym gestem, nieodparcie budzi się uczucie zdumienia. Byliście tak młodzi. W przeważającej liczbie – zaledwie u progu dorosłego życia. W takim wieku ludzie – na przekór wszystkiemu – chcą korzystać z uroków świata. Śmiać się, kochać, uczyć, budować swoje życie. Takie jest niekwestionowane prawo młodości – nikt nigdy nikomu nie może go odbierać. A jednak! A jednak 60 lat temu Wy właśnie odebraliście je sobie sami. W szczególnej chwili próby zgodnie uznaliście wyższość patriotycznego obowiązku. I potem, za każdy kamień tego miasta oddaliście morze krwi.

Ogromna jest cena, jaką przyszło zapłacić Warszawie za ten największy niepodległościowy zryw Armii Krajowej i polskiej konspiracji, za największą akcję zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. Ale ofiara nie była daremna. Oddając w służbę Ojczyzny swoją młodość – która, jak pisał Krzysztof Kamil Baczyński, „w tej grozie jedna była czysta” – powstańcy dobitnie powiedzieli światu, że „jeszcze Polska nie zginęła”, że walczy i pragnie wolności.

Z bólem i wstydem trzeba przyznać, że dramat ludzi powstania trwał jeszcze przez wiele lat. W powojennej Polsce byli często więzieni i szykanowani, upokarzani, spychani na margines i obrażani. Ówczesna polityka chciała zafalszować historię. Ale prawda i pamięć ludzka zawsze są silniejsze.

Waszym wspaniałym czynem stolica ocaliła nieujarzmionego ducha narodu. Warszawa nigdy nie została pokonana.

Dziś jest żywym sercem wolnej, suwerennej, demokratycznej Polski. Silnej Polski w silnej Europie. Polski, którą budujemy według własnych wyobrażeń, i z której i Wy, Drodzy Żołnierze Powstania, i my, następne generacje, wspólnie możemy być dumni.

Wraz z Wami dzielę satysfakcję z otwarcia dziś, po latach starań, Muzeum Powstania Warszawskiego. Jest ono bardzo potrzebne nam wszystkim – po to, by pamiętać. By pamięć niepospolitego powstańczego zrywu trwała przez pokolenia. By nie przeminął podziw dla nieulękłej odwagi i stanowczej woli oporu młodych obrońców stolicy. By trwał szacunek dla ich niezłomnej wierności najpiękniejszym, niepodważalnym wartościom. Takie postawy i takie wartości mogą być przemocą tłumione, ale złamać ich i zniweczyć niepodobna. W głębiach skarbnicy narodowego ducha płoną wewnętrznym ogniem, który zawsze pozwalał Rzeczypospolitej odradzać swoją wolność i niepodległość. To także Wam, Powstańcom Warszawy, zawdzięczamy nasz dzisiejszy dobry los – suwerenną Ojczyznę i pokój.

Chylimy głowy przed Wami, jako tymi, którzy wnosząc sztandar wolności ponad życie – ocalili godność człowieczeństwa. Przez lata, które przejdą i wieki, które przeminą, Muzeum Powstania Warszawskiego będzie szeroko sławić Wasz czyn i umacniać wiarę w Wasze ideały. Oby zawsze przyświecały one ludzkości. I oby zawsze, w każdym zakątku świata, zwyciężały! Wszystkim, którzy podjęli się tej wielkiej inicjatywy stworzenia Muzeum Powstania Warszawskiego, władzom Warszawy, chcę wyrazić moje serdeczne podziękowanie.

Wysokie państwowe odznaczenia, które za chwilę będę miał zaszczyt Państwu wręczyć, są szczególnie należnym po latach podziękowaniem Ojczyzny za Wasze patriotyczne czyny i zasługi. Chcę wszystkim wyróżnionym serdecznie i jak najszczerzej pogratulować! Dziękuję za wszystko, co uczynili Państwo dla dobra Polski wtedy, w tamtych powstańczych dniach, a potem w ciągu minionych dziesięcioleci. Chcę wyrazić mój najgłębszy szacunek dla Was za walkę, za Waszą godną postawę, za obywatelską aktywność, za wzory, które tworzyliście i tworzycie.

Reprezentuje te pokolenia, które nie zaznały grozy wojny i okupacji, ale chcę w imieniu tych i następnych pokoleń zapewnić, że pamięć o Waszym dziele pozostanie w nas i tu, w Polsce, na zawsze.

Wszystkim Państwu życzę wszelkiej pomyślności, zdrowia i wytrwałości. Niech ten uroczysty dzisiejszy dzień umocni w każdym z Was poczucie dumy z dobrze wypełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Gdy dziękujecie za odznaczenia i mówicie „Ku Chwale Ojczyzny!”, to wiem, że te słowa są w waszych ustach jak prawdziwe diamenty. To tak było i tak jest. To Wy czynicie wszystko dla chwały Ojczyzny. Ojczyzna dzisiaj serdecznie Wam za to dziękuje i wyraża swoją najgłębszą wdzięczność!

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przekazał dyrektorowi otwartego tego dnia Muzeum Powstania Warszawskiego, Janowi Ołdakowskiemu obraz

namalowany w 1991 roku przez holenderskiego malarza Theo Husona, przedstawiający Ewę Faryaszewską, studentkę Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, która w czasie Powstania na Starym Mieście ratowała obiekty kultury polskiej i pamiątki narodowe. Obraz ten autor przekazał Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Lechowi Wałęsie z przeznaczeniem dla Narodu. Spełniając wolę autora, Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski postanowił przekazać obraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

Podczas uroczystości przedstawiciele Związku Powstańców Warszawskich wręczyli również Prezydentowi RP specjalną plakietę pamiątkową, wykonaną z okazji 60. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Udział Prezydenta RP w Apelu Poległych

31 lipca 2004 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski, w przeddzień 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, wziął udział we mszy świętej polowej i w Apelu Poległych na pl. Krasińskich przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego.

Zwracając się do uczestników uroczystości prezydent Aleksander Kwaśniewski powiedział:

Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów – te gorzkie słowa Stanisława Pigońa najlepiej chyba oddają tragizm sytuacji powstańców warszawskich przed sześćdziesięciu laty.

Byli bardzo młodzi, byli bardzo odważni. Wykształceni i utalentowani. Wspaniali. Ich serca przepelniał głęboki patriotyzm. Z wciąż rosnącą niecierpliwością czekali na najwłaściwszy moment, w którym można będzie dać odpór znieprawomocnemu najeźdźcy. Doskonale wiedzieli, że były w historii narodu wydarzenia, które zmieniły jej bieg; daty, które otwały nowe karty dziejów. Wierzyli, że ich czyn również będzie przełomem. Bez wahania i bez lęku stanęli ramię w ramię, by walczyć o wolną Ojczyznę.

Takich wydarzeń, jak Powstanie Warszawskie, nie ma w kronikach innych stolic Europy i świata. O jego wyjątkowości przesądziły nie tylko powszechność udziału i bezprzykładne męstwo mieszkańców oraz skala zniszczeń. Ten heroiczny zryw był buntem przeciwko zarysowującemu się coraz wyraźniej powojennemu porządkowi, był walką o niepodległą Polskę. Bijąc się o stolicę, powstańcy walczyli o niepodległość kraju.

Na ulicznych barykadach stanęli obok siebie kobiety i mężczyźni, poeci i inżynierowie, pielęgniarki i tramwajarze, ludzie różnych wyznań i różnych poglądów. Ludzie należący do różnych organizacji, solidarni, zjednoczeni wielkim, nieposkromionym pragnieniem wolności. Tak stanęli obok siebie, by walczyć o najważniejsze – o wolność. W śmiertelny bój przeciw narzuconej przez najeźdźcę przemocy, deptaniu godności człowieczej i moralnym

zniewoleniu, włożyli bezmiar poświęcenia i bohaterstwa. Opisywali to poeci, zachowało się to w naszej wspólnej, także tej dzisiejszej pamięci. To wszystko uczyniło ich czyn nieśmiertelnym.

Największym dramatem Powstania Warszawskiego było jego osamotnienie i ostateczna bezsilność wobec okrucieństwa i miazdzącej przewagi wroga. Ale tragiczny okazał się też los tych, którzy ocalili z pożogi. Powojenna Polska nie była dla nich sprawiedliwą i serdeczną matką. Zamiast docenić zasługi swych warszawskich dzieci – oskarżała je. Zamiast uhonorować – spychała w cień, a nawet w mrok więziennych cel. Pamięć o ich dokonaniach stała się przedmiotem manipulacji i zafalszowań. Trzeba było wielu lat i wielu zmian, aby ludzi Powstania i ich czyn otoczyć należytą troską i chwałą.

Dziś, w wigilię sześćdziesiątej rocznicy pamiętnego zrywu, jako Prezydent Rzeczypospolitej pragnę głęboko pokłonić się wszystkim jego bohaterom. Składam najwyższy hołd poległym i pomordowanym w czasie długich 63 dni heroicznych walk. Składam hołd więzionym, szykanowanym i zamordowanym. Składam hołd zapomnianym i skazanym na niebyt. Chylę czoła przed siłą ducha mieszkańców powstańczej Warszawy.

Jesteście tu dzisiaj z nami wszyscy! Bo my wszyscy, jesteśmy dzisiaj także z Was. Danina Waszej krwi i męstwo nie poszły na marne. Wartości, za które przyszło Wam ginąć okazały się nieśmiertelne, trwalsze od kul i przemocy. Ten czyn scalił naród mocniej niż niejedno zwycięstwo, niejedna wiktoria. Stał się źródłem siły, tak potrzebnej następnym pokoleniom w drodze ku wolności.

Ziarno posiane w wielkim trudzie sześćdziesiąt lat temu wydało piękny owoc – dumną, niezawisłą i suwerenną III Rzeczpospolitą. Silną Polskę w silnej, solidarnej Europie. Państwo liczące się w świecie, cenione i szanowane przez międzynarodową społeczność. O takiej przecież Ojczyźnie marzyli powstańcy w tragicznych dniach 1944 roku. Za taką Ojczyznę oddawali życie.

Dzisiaj, na tym apelu poległych, z podniesionym czołem możemy im wszystkim powiedzieć: sens Waszej ofiary wypełnił się. Wasza sprawa zwyciężyła. Polska o Was pamięta. Polska jest z Was dumna! Polska z całego serca dziękuję Wam – Żołnierze powstańczej Warszawy!

Udział Prezydenta RP w uroczystościach z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 2004 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski wziął udział w uroczystościach upamiętniających 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W godzinach popołudniowych Prezydent Aleksander Kwaśniewski i Kanclerz RFN Gerhard Schroeder złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze przed Pomnikiem Małego Powstańca.

Następnie Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, w imieniu narodu polskiego, złożył wieniec pod Pomnikiem „Polegli Niepokonani” na Cmentarzu Wolskim.

Wience przed Pomnikiem „Polegli Niepokonani” złożyli także, uczestniczący w uroczystościach rocznicowych, kanclerz RFN Gerhard Schroeder, wicepremier Wielkiej Brytanii John Prescott, Sekretarz Stanu USA Colin Powell.

Wieczorem Prezydent RP oraz szefowie delegacji zagranicznych uczestniczący w uroczystościach 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego wzięli udział w uroczystym koncercie „O wolność i godność w hołdzie Bohaterom Powstania 1944” zamykającym rocznicowe obchody.

Zwracając się do uczestników koncertu Prezydent RP powiedział:

Wielce Szanowni Żołnierze Powstania Warszawskiego, mieszkańcy Stolicy i ty droga Warszawo – nieujarzmione miasto! Szanowni goście dzisiejszych uroczystości z bliska i z daleka, z krajów sąsiednich i zewsząd, gdzie rozproszeni są Polacy i gdzie istnieje pamięć o tym wydarzeniu.

Ta właśnie pamięć o Powstaniu Warszawskim jest składnikiem polskiej tożsamości. Sześćdziesiąt lat temu Warszawa zbrojnym czynem przemówiła w imieniu całego narodu. Powstanie było świadectwem, że niepodległa Polska żyje; że twardo upomina się o należne miejsce w rodzinie wolnych państw. Świadomi, że w tych dniach rozstrzygają się losy ich kraju, Polacy przystępowali do walki z pełną odpowiedzialnością i stanowczością.

To nie był oderwany epizod; to była konsekwentna postawa narodu polskiego. Druga wojna światowa wybuchła na naszych granicach – pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się zbrodniczej machinie Hitlera. Nawet pokonani, Polacy nigdy nie podjęli kolaboracji z faszystowskim okupantem. Trwali w oporze i nadziei. Zbudowali podziemne państwo na skalę niespotykaną w całej okupowanej Europie, które miało swoje władze, struktury i armię.

Są w historii chwile, gdy trzeba dokonać trudnego wyboru. Powstanie w Warszawie nie było aktem rozpaczki ani brawurą straceńców. Była to przemyślana decyzja, wytyczająca konkretne cele militarne i polityczne. Polacy mieli prawo liczyć na powodzenie swych planów, na znaczące wsparcie ze strony koalicji antyhitlerowskiej. Z szacunkiem myślimy o przedstawicielach polskiego Państwa Podziemnego, o dowódcach Armii Krajowej, którzy musieli udźwignąć ciężar tej dramatycznej decyzji. Choć nie potrafili przemóc historii, choć oczekiwana pomoc nie nadeszła, wysłali światu czytelny sygnał, jak bardzo Polacy są zdeterminowani w walce o wolność i niepodległość.

W imieniu Rzeczypospolitej, w imieniu wszystkich Rodaków, z wielką czcią skłaniam głowę przed bohaterami tamtych sześćdziesięciu trzech krwawych dni – przed żołnierzami Powstania, przed heroizmem setek tysięcy Warszawiaków, przed poświęceniem tych, którzy podjęli próbę odsieczy z

drugiej strony Wisły. Jesteśmy Waszymi dłużnikami i uczniami. Warszawa padła, ale zwyciężyła. Powstanie Warszawskie zapisało się w historii jako zew najgłębszego patriotyzmu, jako niezniszczalna legenda. Z tego przesłania wyrasta wolna, suwerenna, demokratyczna Rzeczpospolita – nasze spełnienie i nasza duma.

Z tego przesłania wyrasta też kanon wartości i postaw, które stanowią wzór dla dzisiejszej młodzieży. Takich jak: umiłowanie Ojczyzny, wierność ideałom, zdolność do poświęcenia się dla innych.

Te wartości, te postawy żyją, są obecne wśród młodych. Dzisiaj wyrażają się one inaczej niż przed laty – widzimy je w powszechnej chęci nauki, podnoszenia kwalifikacji, w otwartości na innych i zarazem w dbałości o historyczne dziedzictwo. Widzimy je nawet tutaj, podczas tej uroczystości – w zachowaniach harcerzy, młodych ludzi, którzy pomagają w organizacji tych właśnie wydarzeń, w ich pełnej szacunku i pomocnej życzliwości. Dziękujemy tym wszystkim młodym ludziom. Przenoście tę tradycję patriotyzmu i wierności Polsce!

Sądzę, że warszawscy Powstańcy mogą być dumni, że o to spełnia się ich testament, że polska młodzież chce godnie kontynuować ich dzieło. Robi to po swojemu, w stylu swojej epoki, ale zmierza w tym samy kierunku – ku chwale naszej wspólnej Ojczyzny. Oby Wasze postawy znajdowały jak najwięcej naśladowców.

Doceniamy, że w tej poruszającej dla Polski chwili są wśród nas goście, przyjaciele i sojusznicy. Chcę dołączyć się do słów powitania Kanclerza Republiki Federalnej Niemiec Pana Gerharda Schroedera, przedstawiciela prezydenta Stanów Zjednoczonych, sekretarza stanu Pana Colina Powella, przedstawiciela premiera i rządu Zjednoczonego Królestwa, Pana wicepremiera Johna Prescottta. Chcę powitać w imieniu Rzeczpospolitej wszystkich zagranicznych gości. Jesteśmy szczęśliwi, że razem z Wami możemy przeżywać te podniosłe i wzruszające chwile.

Chcę również złożyć podziękowania – niektórzy są obecni, dalece nie wszyscy, bo los i czas jest nieubłagany - ale chcę podziękować tym żołnierzom, którzy dokonywali lotniczych zrzutów nad walczącym miastem. Warszawa we wdzięcznej pamięci zachowujemy ich ofiarność i odwagę. Witamy Was na dzisiejszym spotkaniu i dziękujemy za to wsparcie.

Sześćdziesiąt lat później to czas, w którym należy podziękować wszystkim, którzy wsparli Powstanie. Możecie być pewni naszej najwyższej czci i chcę Wam powiedzieć w imieniu tego pokolenia, które wojny nie przeżyło: jesteście Ci, którzy z nami byli, którzy z nami się solidaryzowali, którzy nam pomagali. Jesteście naszymi braćmi, jesteście bohaterami wspólnej walki w obronie wolności.

Chcę podkreślić wagę obecności Pana Kanclerza Schroedera. Przed chwilą razem złożyliśmy hołd pod pomnikiem „Polegli Niepokonani”. Hołd wszystkim mieszkańcom Warszawy, którzy w czasie Powstania stracili życie.

Tam często w zbiorowych mogiłach pochowanych zostało 104 tysiące Warszawiaków, ludności cywilnej, która włączyła się w Powstanie. Ten gest Panie Kanclerzu ma wymowę historyczną. Jest kolejnym i ważnym znakiem pojednania między naszymi narodami.

Dzieliła nas otchłań, otchłań pełna bólu i krwi. Dzisiaj – witamy Pana Kanclerz w Warszawie jako przedstawiciela kraju bliskiego i przyjaznego; sojusznika i partnera. W tej symbolice zawarty jest nasz wspólny tryumf – tryumf nad złem. To jest miara dziejowej drogi, jaką odbyli ku sobie Polacy i Niemcy.

Doceniamy, Panie Kanclerzu, wyrażane przez Pana i rząd Republiki Federalnej krytyczne i jednoznaczne stanowisko w sprawie pojawiających się w Niemczech roszczeń majątkowych wobec Polski. Radzi jesteśmy z faktu, że łączy nas wspólny pogląd na upamiętnienia europejskich przesiedleń i wypędzeń. Traktujemy Pana jako wielkiego sojusznika w walce o prawdę historyczną! O prawdę wobec ofiar i winowajców!

Jestem przekonany, że bolesna przeszłość, którą mamy za sobą będzie dla naszych narodów, dla Europy, dla świata – nauką i przestrożą. Starajmy się ją w pełni ogarnąć i zrozumieć. Nie próbujmy oddzielać dawnych zjawisk i wydarzeń od ich tragicznego kontekstu, nie odrywajmy skutków od przyczyn, nie mieszajmy sprawców i ofiar. Ukazywanie historycznej prawdy, w całej jej złożoności, jest ciągle naszym wspólnym wyzwaniem.

Ale nade wszystko, szukajmy porozumienia z myślą o przyszłości. Konsekwentnie wypełniamy misję, jaką nakłada na nas historia. Te warszawskie dni roku 2004 są wielkim krokiem w tej właśnie sprawie! Są dorobkiem, z którego będą mogły korzystać kolejne pokolenia.

Panie i Panowie!

Niech stąd – ze stolicy Polski, z Warszawy, która odrodziła się z gruzów, która składa hołd powstańcom z 1944 roku – popłynie przesłanie pojednania i nadziei! Przed sześćdziesięciu laty Polacy pragnęli, aby między dwiema totalitarnymi potęgami wywalczyć sobie przestrzeń wolności. Dziś to pragnienie spełniło się bardziej, niż mogliśmy zamarzyć.

Wolna i niepodległa Polska jest w kręgu przyjaciół i partnerów.

Razem z Niemcami, Amerykanami, Brytyjczykami i innymi narodami jesteśmy razem w Sojuszu Północnoatlantyckiego, który gwarantujemy pokój i bezpieczeństwo nie tylko tu i nie tylko w naszym regionie, ale wszędzie, gdzie może swoimi wartościami dotrzeć.

Uczestniczymy też w nowej – nie znanej dotąd w historii naszego kontynentu – formie współpracy i partnerstwa – w Unia Europejska. To wielka szansa na przyszłość. To wielka nadzieja nowych pokoleń Polaków.

Razem, pomni doświadczeń, dramatów XX wieku, razem podejmujemy starania, aby świat był lepszy, aby dominowały w nim te wartości, o które walczyli także Powstańcy Warszawscy, o które Wy walczyliście Panie i Panowie, młodzi Polacy, młodzi Warszawiacy w tamtych sierpniowych i wrześniowych

dniach 1944 roku: o prawo do wolności, o prawo do szczęścia, o prawo do pokoju, o prawo do godnego życia.

Ta nasza dzisiejsza Polska – mądrze budująca swą przyszłość, stale poszerzająca współpracę z innymi państwami, która potrafi coraz lepiej pracować, która potrafi modernizować się, która potrafi - mimo wszelkich trudności pokonywać te kłopoty, które codziennie spotykamy – to jest nasze wspólne osiągnięcie, to jest tryumf wielu pokoleń. To jest efekt walki, trudu i poświęcenia – a nade wszystko miłości Ojczyzny!

I to Wy jesteście tymi, którzy taki sposób myślenia i działania ku chwale Ojczyzny zaproponowali wszystkim kolejnym pokoleniom. W historii mało jest równie wspaniałych zwycięstw ducha! Ono wtedy się dokonało. Dziękujemy Ci Powstańcza Warszavo! Dziękujemy Wam bohaterscy Żołnierze Warszawskiego Powstania!

Wystąpienie Prezydenta RP przed Grobem Nieznanego Żołnierza

11 listopada 2004 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski wziął udział w uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości, odbywającej się przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Poniżej przekazujemy treść wystąpienia Prezydenta RP:

Szanowny Panie Marszałku Sejmu, Szanowny Panie Marszałku Senatu, Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie, Szefie Sztabu Generalnego, Ekscelencje, Szanowni Państwo, Warszawiacy, Rodacy!

Osiemdziesiąt sześć lat temu nad Wisłą wzeszło słońce wolności. Polacy odzyskali własne państwo. Dowiedli, że są narodem, którego niepodległy duch nigdy nie gaśnie. Pokazali, że walką, pracą i miłością do Ojczyzny pokonać można największe przeciwności losu. Zwyciężyli!

Za to, co kryje w sobie słowo niepodległość – za szczęście posiadania własnego państwa, za radość mówienia własnym językiem, za decydowanie o sobie – nasz naród płacił ogromną cenę. Patrząc w tamtą chwalebną i dramatyczną przeszłość, składamy dziś hołd wszystkim, którzy tworzyli łańcuch pokoleń, połączony myślą o wolnej Polsce.

W święto odrodzenia Rzeczypospolitej; w tym narodowym sanktuarium, gdzie serce każdego Polaka bije mocniej – pochylamy głowę przed bohaterami naszej historii. Przed ludźmi szabli i pióra, przed powstańcami i zwolennikami pracy organicznej; przed tymi, którzy o niepodległość musieli walczyć i tymi, którzy potrafili ją umacniać. Dziękujemy za ich ofiarę krwi, poświęcenie, patriotyczny entuzjazm. To dzięki nim możemy być dzisiaj sobą, cieszyć się wolnością, odważnie spoglądać w przyszłość. Jesteśmy ich wdzięcznymi spadkobiercami, pragniemy i powinniśmy być pojętymi uczniami.

Bardzo głęboko musimy przejąć się tą prawdą, że nigdy nie jest dosyć troski o niepodległość, o bezpieczeństwo państwa, o podstawy jego stabilności. Nigdy dość zabiegów o umacnianie rządów prawa, reguł demokratycznych, wolności obywateli!

Panie i Panowie!

Jeśli wygrać niepodległość jest rzeczą wielką, to nie mniejszą jest ją dobrze zagospodarować. W tegoroczne święto niepodległości nasz kraj ma wyjątkowe powody do dumy. Polska jest dziś silna, bezpieczna i szanowana przez innych. Po raz pierwszy obchodzimy swoje święto w Unii Europejskiej. Te osiągnięcia zawdzięczamy naszej wspólnej, ciężkiej pracy w ostatnich piętnastu latach. Potrafiliśmy wykorzystać swoją szansę. Teraz, kiedy Polska jest w najsilniejszym sojuszu wojskowym, kiedy należy do europejskiej wspólnoty, gdy otaczają nas sojusznicy i partnerzy, a gospodarka rozwija się w szybkim tempie – trzeba jasno powiedzieć – wbrew wszystkim pesymistom i zwolennikom patrzenia w czarnych kolorach: nasza Ojczyzna odniosła sukces. I jest to sukces całego społeczeństwa!

Piastując przez ostatnie dziewięć lat urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, dokładałem wszelkich starań, by doprowadzić nasz kraj do pozycji, jaką dziś osiągnął. Kierowałem się ideą współpracy i porozumienia ponad podziałami. Porozumienia w najważniejszych dla Ojczyzny sprawach. To właśnie dzięki dialogowi od samego początku, od Okrągłego Stołu 1989 roku, udało nam się osiągnąć główne cele. Jest to zasługa wszystkich rządów, sił politycznych, a może przede wszystkim społeczeństwa obywatelskiego. Zależy mi na tym, by Polska tę pozycję zachowała i rozwijała, by niczego nie uronić z naszego wspólnego dorobku i umiejętnie go pomnażać.

Dlatego nie mogę pozostać obojętny na to, co dzieje się dzisiaj na polskiej scenie politycznej. Wiem, że wielu rodaków czuje się zagubionych i zdezorientowanych w potoku sprzecznych informacji. Ludzie z mozolem budujący III Rzeczpospolitą dowiadują się nagle od niektórych polityków, że był to czas zmarnowany. Że ich wysiłek był niewiele wart, a efekty ich pracy trzeba zburzyć i budować Polskę od nowa.

A jaka to ma być Polska? Ten projekt coraz bardziej ma wyraziste kształty. Czytamy i słyszymy, że czas odrzucić filozofię świętego prawa własności; że należy podważyć trójpodział władzy, wyposażyć prezydenta w możliwość wydawania dekretów; że pora zakwestionować dorobek pojednania z sąsiadami Polski, wrócić do roszczeń, do dawnych urazów; wreszcie – że nasza demokracja wymaga „szarpnięcia cugli”, czy nawet jak to powiedziano – „zamachu majowego bez zamachu”. Taka właśnie nowa Polska miałaby zastąpić III Rzeczpospolitą. Taka karykatura miałaby zastąpić to, co udało nam się osiągnąć przez ostatnich piętnaście lat.

Drodzy Państwo, każdy w swoim sumieniu musi rozważyć, czy chciałby włączyć się do takiego projektu. Jako Prezydent muszę jednak powiedzieć z całą mocą: to są pomysły na zawrócenie nas z europejskiej drogi. Na zahamowanie

naszego rozwoju, na skłócenie z sąsiadami. To musi prowadzić do pogłębiania podziałów w społeczeństwie, do tworzenia atmosfery powszechnej podejrzliwości i nieufności. Powtarzam i proszę te słowa zapamiętać: to jest droga donikąd. To jest droga donikąd.

Rozejrzyjmy się wokół. Sami oceńmy, co w ostatnich piętnastu latach zmieniło się wokół nas, w naszej miejscowości, regionie, w całym kraju. Zastanówmy się, czy te wszystkie fakty, liczby i osiągnięcia, o których informują niezależne instytuty, media, są wymyślone? Czy mylą się ci zagranicą, którzy wystawiają nam dobre oceny i stawiają Polskę jako wzór dla innych państw, które przeżywają okres transformacji?

Nie, Drodzy Państwo, nie pozwólmy sobie wmówić kłęski. Nie wierzymy tym, którzy malują Polskę wyłącznie czarnymi barwami. Tym, którzy starają się przekonać, że wszyscy są podejrzani, skorumpowani i źli.

Chwilę temu miałem honor wręczyć najwyższe polskie odznaczenie – Order Orła Białego, wybitnemu historykowi, wielkiemu polskiemu patriocie, Powstańcowi Warszawskiemu i żołnierzowi Armii Krajowej, profesorowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Jerzemu Kłoczowskiemu, który powiedział z tej swojej perspektywy życiowej, ale także perspektywy badacza i historyka, że Polska lepszych szans, lepszej koniunktury nie miała przez setki lat. Że naszym zadaniem jest sprostać tej szansie. Tym możliwościom. Podjąć wyzwania i ulokować na trwałe Polskę w nowoczesnej Europie.

Drodzy Państwo!

Polska to nie wyłącznie sensacja, afery, notatki służb i spiski. Polska to trwająca od wieków rozmowa wszystkich rodaków, która spaja pokolenia, łączy ludzi różnych środowisk i tradycji. Powinna być ta rozmowa prowadzona w atmosferze wzajemnego szacunku i zrozumienia dla racji innych. Czy taka rozmowa ma szansę mieć miejsce i trwać – zależy to od nas.

Polska na pewno nie jest krajem doskonałym. Polska na pewno jest państwem, które musi pokonać wiele swoich słabości. I musimy wyeliminować to, co boli, co przeszkadza, co nie służy budowaniu demokratycznego państwa prawnego. Ale pamiętajmy, że Polska zmienia się i zmierza ku lepszemu. I tę tendencję trzeba wspierać i umacniać. I bronić tej ciągle jeszcze bardzo młodej III Rzeczypospolitej przed eksperymentami politycznymi i gospodarczymi.

Retoryka wojny, retoryka polowania, jaka wkradła się w publiczny dyskurs, niszczy społeczną zgodę i źle służy Rzeczypospolitej. Dlatego zamiast ferować wyroki, rzucać oskarżenia, powinniśmy we wspólnym wysiłku skupić się na wypracowaniu takich rozwiązań, które pomogą nam zapobiec patologiom dziś i w przyszłości.

W tej debacie pojawiają się również głosy o konieczności zmiany konstytucji. Przypominam - przyjęliśmy ją w referendum ogólnonarodowym w 1997 roku, zaledwie siedem lat temu. I po raz pierwszy w polskiej historii właśnie poprzez głos całego narodu. Ta ustawa zasadnicza dobrze zdaje próbę czasu. Sprawdzają się zapisane w niej mechanizmy, zarówno relacji naczelnych

organów władzy, sposobu zmiany rządów, obywatele znajdują w niej mocne oparcie, a co też dla mnie znamienne: na konstytucję powołują się nawet jej dawni, radykalni oponenty. Oczywiście, są nowe wyzwania, są nowe problemy. Jesteśmy poprzez wejście do Unii Europejskiej w nowej sytuacji. Dlatego diskutujmy i o tej sprawie, pamiętając jednak o zasadzie fundamentalnej: reformy polityczne w Polsce powinny rozszerzać, a nie zawężać pola demokracji. Dobitnie powtarzam: reformy polityczne w Polsce powinny rozszerzać, a nie zawężać pola demokracji.

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

Rzeczpospolita związała swój los z Europą. Jestem przekonany, że umiemy zbudować mocną pozycję naszego kraju we wspólnocie. Silna Polska w silnej Europie – silna Polska w silnej, solidarnej Europie to jedno z najważniejszych zadań na najbliższe dekady. Nie przystąpiliśmy do wspólnoty po to, by ją osłabiać, by wprowadzać chaos, czy blokować zmiany. Nie tego oczekują nasi partnerzy i przyjaciele. Tak, jak w sprawach wewnętrznych, tak i na forum unijnym lekarstwem na nieporozumienia i spory jest dialog i gotowość do kompromisu. A pozycję buduje porządek we własnym kraju, rozwój gospodarki i silne społeczeństwo obywatelskie, instytucje demokratyczne, które powinny być nie tylko zgodne z europejskimi standardami, ale wręcz wyznaczać te standardy.

A więc Polsce nie jest dziś potrzebne „szarpnięcie cugli” demokracji i demonstrowanie liberum veto wobec partnerów w Unii. Polsce potrzebna jest polityka, która potrafi dzielić się odpowiedzialnością i pracą, tak na forum wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

W pierwszych latach niepodległości Marszałek Józef Piłsudski mówił: Idzie o to, aby nasz kraj zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic”, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Wsłuchajmy się w te słowa – bowiem są one aktualne i ważne również dzisiaj.

Szanowni Państwo!

W sposób szczególny pragnę zwrócić się dzisiaj do żołnierzy, tych stojących na tym placu i wszystkich, którzy na różnych placówkach w Polsce i w świecie odbywają swoją znamienitą służbę. Własna państwowość i własne wojsko – to zawsze były dla naszego narodu sprawy nierozdzielnie związane. 11 listopada 1918 roku Józef Piłsudski objął formalnie władzę nad całością polskich sił zbrojnych. Właśnie tę chwilę wspominamy jako początek naszej niepodległości. To bardzo wymownie podkreśla sens Waszej żołnierskiej i obywatelskiej służby.

Należycie do pokolenia, które poprowadzi Polskę w przyszłość. Nigdy nie zapominajcie o wnioskach płynących z naszej niełatwej historii, ale miejcie też śmiałość, aby nie uginać się pod jej brzemieniem. Życzę Wam – tak jak i wszystkim młodym Polakom, niezależnie od politycznych poglądów, miejsc

zamieszkania i stanu materialnego – abyście pełni hartu, wytrwałości i energii jak najwspanialej zapisywali nowy rozdział polskich losów.

Drodzy Rodacy!

Jest czas walki i czas budowania. Rzeczpospolita roku 2004 znajduje się w czasie budowania. Dlatego testament polskich patriotów – co godzi się przypomnieć w dzień Święta Niepodległości – mogą dziś wypełnić nie ludzie konfrontacji, lecz ludzie pracy – konsekwentnej, ciężkiej i codziennej, i ludzie dialogu, otwarci na innych, otwarci i gotowi do współpracy. Nasza Ojczyzna w rękach takich ludzi ma niepowtarzalną szansę rozwijać się szybko i zająć w Europie ważne i godne miejsce. Nie możemy, nie wolno nam tej szansy zmarnować!

Apeluję więc dziś, by najważniejsze dla kraju sprawy były obecne w rozmowach Polaków, w dialogu różnych środowisk – i tych, którzy obecnej władzy, rządowi sprzyjają i popierają, i tych, którzy identyfikują się z opozycją, wreszcie tych, którzy stanowią zapewne większość – a którzy są zmęczeni, często zniechęceni do polityki. Chodzi o to, byśmy w zgiełku codzienności nie zgubili busoli, która pomaga nam odnaleźć drogę i odnajdować siebie nawzajem. Tylko tak możemy budować Polskę, która będzie naszym wspólnym domem, Polskę, która będzie silna w solidarnej, silnej Europie XXI wieku.



31 lipca 2004 r., Pałac Prezydencki – spotkanie Powstańców z Prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim



31 lipca 2004 roku, apel poległych. Przemawia Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski



31 lipca 2004 r., apel poległych, goście honorowi
m.in. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski,
Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński



11 listopada 2004 r., przemawia Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski



11 listopada 2004 r., prof. Jerzy Kłoczkowski, członek Klubu VM, zostaje odznaczony Orderem Orła Białego

DZIAŁALNOŚĆ KLUBU

Zygmunt „Łoś” ŁABĘDZKI
ppłk WP w st. spocz.
Wiceprezes Klubu
Kawalerów Orderu Wojennego
Virtuti Militari

Warszawa, dnia 20.12.2004 r.

IV Sprawozdanie operacyjne Ogólnopolskiego Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari RP

Niniejsze sprawozdanie, podobnie jak poprzednie sprawozdania operacyjne, zamieszczone w wydanych dotąd Biuletynach VM nr 1,2 i 3, jest dalszym ciągiem tych sprawozdań, przeto wydaje się celowe sięgnięcie do poprzednich, aby Szanowny Czytelnik mógł wyobrazić sobie ogrom podjętych działań Klubu VM dla osiągnięcia założonych celów.

Na wstępie wydaje się niezbędnym przypomnienie, że w maju br. minęły 3 lata od historycznej inicjatywy reaktywowania działającego w II RP Klubu Virtuti Militari założonego jeszcze przez wielkiego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W odróżnieniu od innych państw w Europie i na świecie, gdzie bohaterów wojennych otacza się czcią, szacunkiem i wymierną opieką, u nas w Polsce- w maju 2001 roku, w okresie reaktywowania Klubu VM- nikt z powołanych (zobowiązanych) do tego władz i urzędów nie zauważył takiej potrzeby.

Najwyższe i najstarsze (212 lat) odznaczenie wojenne Virtuti Militari zostało, na szczęście nie konstytucyjnie, ale nieodpowiedzialnymi decyzjami wepchnięte do „jednego worka” odznaczeń, np. Krzyża Kawalerskiego OOP, masowo w okresie gierkowskim nadawanego górnikom (z całym szacunkiem dla pracy górników, ale wydobywanie węgla to nie bohaterska walka o wolność Polski), a wraz z wymieraniem bohaterów Orderu VM uległ zapomnieniu ze szkodą dla historii chwały oręża polskiego, chwały patriotyzmu polskiego i znaczącej roli wychowawczej młodego żołnierza w Wojsku Polskim.

Próbując to zmienić, organizatorzy reaktywowanego Klubu VM natrafiali- prawie wszędzie dokąd się zwracaliśmy- jeśli nie na mur niechęci, to na mur obojętności lub swoście pojętej dyplomacji. Tylko rzadko, wręcz bardzo rzadko, otrzymywaliśmy, najczęściej tylko kurtuazyjne, nie tyle wsparcie, co moralne poparcie.

Trzeba jednak zaznaczyć, że to moralne poparcie, przy uporze Zarządu Klubu, udało się przekształcić w coraz bardziej wymierne, choć jeszcze dalekie od takiego jakie być powinno i jakie było w II RP.

Wreszcie , dzięki konsekwentnie upartej i wytrwałej postawie, pracy i staraniom Zarządu Klubu VM, klimat wokół spraw i zadań Klubu VM uległ znaczącej poprawie, wyrazem czego jest przede wszystkim patronat Prezydenta

RP Pana Aleksandra Kwaśniewskiego i poparcie Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Pana Generała Dywizji Tadeusza Bałachowicza i Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON oraz Dowództwa Garnizonu Warszawa wraz z Dyрекcją Domu Wojska Polskiego, a także wielce szanownych, patriotycznie nam życzliwych osób wymienionych w poprzednim sprawozdaniu nr 3.

Poza przydzieleniem Klubowi VM siedziby w Domu Wojska Polskiego i stworzeniem Klubowi VM właściwych warunków do pracy niczego jeszcze z oczekiwanych decyzji chyba do końca nie podjęto, ale wierzymy, że wreszcie podjęte zostaną, bo wiemy, iż są rozważane. Domagamy się tego konsekwentnie i z uporem jako decyzji wykonawczych od patronatu.

Oczywiście mamy uzasadnioną nadzieję, że Pan Prezydent RP jest w trakcie przychylnych rozważań takich kompleksowych decyzji będących konsekwencją przyjętego patronatu.

Oczekujemy na to z należnym szacunkiem i nadzieją w aspekcie niezbitego faktu, iż topnieją szeregi odznaczonych Orderem VM przy tak wysokiej (ponad 80 lat) przeciętnej wieku rzeczywistych członków Klubu VM w kraju i zagranicą.

Jeżeli nie bolesny, to w każdym razie zadziwiający jest fakt, iż ani Senat ani Sejm, dokąd dobijaliśmy się, nie wykazał nigdy godnego uwagi zainteresowania polskimi weteranami wojennymi. Być może nie historia walk o Polskę i ofiara krwi bohaterów wojennych, i wynikających z tego czynników wychowawczych, a rozbieżność wśród kombatantów rzeczywistych i mniej rzeczywistych oraz godne pożałowania walki frakcyjne i partyjne są dla posłów i senatorów najważniejsze obok własnych, często przyziemnych spraw i interesów.

1 maja br. podczas uroczystości na Zamku Królewskim rozmawialiśmy z marszałkiem Józefem Oleksym uzgadniając spotkanie w Sejmie, ale Marszałek, mimo, iż podkreślił to, że jest oficerem rezerwy WP i popiera nas, dotąd nie znalazł czasu na uzgodnioną rozmowę. Czyżby kolejny unik?

Właściwie- w świetle doświadczeń- można na to pytanie odpowiedzieć bez ryzyka omyłki, wszak dotychczasowi poprzednicy Pana Oleksego i Ci z prawa i Ci z lewa i Ci ze środka nie wykazywali nigdy dla bohaterów wojennych żadnego zainteresowania. To chyba jest miara patriotyzmu i szacunku dla rzeczywistej historii Ojczyzny i Jej obrońców.

Czy to się kiedykolwiek w polskich realiach zmieni? Tego nie wiemy, choć jako nieliczni już bohaterowie wojenni, wiedzieć chcielibyśmy, jako że my, Kawalerowie VM, nigdy Polski nie zawiedliśmy i mamy prawo krytycznie patrzeć na różne, często żałosne poczynania.

Wracając do problemu pilnowania spraw bieżących, jako priorytetową uznaliśmy sprawę opieki zdrowotnej (str. 30 sprawozdania nr 3) a w dalszej kolejności powrotu do pensji orderowej i awansów.

W tej sprawie, niezależnie od spotkania z panem wiceministrem Górskim w MON w dniu 4 października br. (str. 28 sprawozdania w Biuletynie nr 3) i zapadłych uzgodnień, mając na względzie potrzebę skoordynowania działań dotyczących zdrowia przez Resort Zdrowia, odbyliśmy- z naszej inicjatywy, rozmowę z panem ministrem Markiem Balickim w dniu 25 listopada br. Gdzie zaprezentowaliśmy nasze postulaty zawarte zresztą w piśmie do Pana Prezydenta RP (str.31 Biuletynu nr 3).

Otrzymaliśmy przyrzeczenie pana ministra Marka Balickiego, że w tej sprawie zwróci się do wojewodów i wojewódzkich służb oraz podejmie rzeczoną koordynację we współpracy z Zarządem Służby Zdrowia MON.

W aktualnej siedzibie Klubu VM w Domu Wojska Polskiego złożył nam wizytę pan minister Jan Turski kierujący Urzędem ds. Kombatantów.

W wizycie tej brali także udział : dyrektor Departamentu Wojskowego Urzędu ds. Kombatantów pan płk Jan Ozga i pan płk Mirosław Sulej.

W wyniku przeprowadzonych rozmów i po dokonaniu inspekcji ewidencji członków rzeczywistych Klubu i całej dokumentacji Klubu od początku jego reaktywowania, pan minister Turski wyraził pozytywną opinię o operatywnej i skutecznej działalności Zarządu Klubu, także o stanie organizacyjnym Klubu i zapowiedział pełną współpracę Urzędu z Klubem, uznając nasz Klub jako wiodący w sprawach odznaczonych Orderem Wojennym *Virtuti Militari*.

Ponadto zapowiedział, że w sprawie uściślenia współpracy w terenie, szczególnie w aspekcie otoczenia lepszą opieką Kawalerów Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, wystosuje przypominające o tym problemie pismo do wojewodów.

Wprawdzie, znając nasze polskie realia, trzeba będzie na realizowane skutki poczekać, to już teraz można stwierdzić, że współpraca z Urzędem ds. Kombatantów układa się coraz lepiej i skuteczniej.

Tu duże słowa uznania i podziękowania dla pana płk Suleja i oczywiście pana płk Ozgi i pana płk Stankiewicza oraz pana ministra Turskiego.

Istnienie Klubu oraz jego konsekwentna działalność stały się faktem nie tylko w kraju, ale i zagranicą, dowodem czego jest, nadesłany za pośrednictwem Europejskiego Stowarzyszenia Kombatantów z siedzibą w Paryżu, list gratulacyjny dla Klubu z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Godnym podkreślenia jest także fakt dorocznego spotkania opłatkowego, które odbyło się w dniu 9 grudnia br. w skromnej, ale serdecznej i nastrojowej atmosferze.

Spotkanie to było liczniejsze jak zwykle, bo przybyło 102 członków rzeczywistych i 4 zaproszonych urzędowych gości. W spotkaniu wzięł udział pan minister Turski. W wygłoszonej mowie wysoko ocenił działalność Klubu i jego stan organizacyjny oraz złożył życzenia obecnym i nieobecnym członkom Klubu. Do życzeń tych dołączyli się dyskutanci. W swoich wystąpieniach z uznaniem podziękowali Zarządowi Klubu za operatywną działalność i za udane-ich zdaniem - integrujące spotkanie koleżeńskie.

Podobnie jak i z okazji poprzednich spotkań otrzymaliśmy wiele listów z terenu: z Warszawy, kraju i z zagranicy od Kolegów Kawalerów VM, którzy z uwagi na stan zdrowia z ubolewaniem zawiadomili, że nie będą mogli przybyć na spotkanie, ale przesyłają wyrazy uznania i najlepsze życzenia z nadzieją na doroczne spotkanie wielkanocne.

Mając na względzie docenianą integrację członków Klubu nie tylko dla ożywienia życia Klubu, wprowadziliśmy zasadę -z uznaniem i często serdecznie kwitowaną przez odznaczonych VM i Ich rodziny- składania życzeń urodzinowych i regularnego spotykania się z okazji świąt.

Dzięki patriotycznemu stanowisku głównego właściciela myśliwskiego klubu „Hubertus”, który wstąpił do Klubu VM jako członek wspierający, możemy organizować tam nasze koleżeńskie spotkania.

Trzeba podkreślić, że główny właściciel klubu „Hubertus” , myśliwy, pan Roman Kapnik udzielając nam patriotycznego poparcia i pomocy w organizacji spotkań Kawalerów VM, robi to bezinteresownie, po kosztach własnych i kierując się uczuciami patriotycznymi.

Wprawdzie nie mamy oficjalnych uprawnień do porównywania różnych postaw obywatelskich, ale jako Kawalerowie Orderu Virtuti Militari, wrażliwi na losy Ojczyzny i Jej bohaterów, nie możemy nie widzieć różnicy postaw społeczeństwa, zwykłych obywateli - patriotów od postaw niektórych przedstawicieli władz, o których w treści naszych Biuletynów wspominaliśmy, także w niniejszym sprawozdaniu.

Mimo tych oczywistych różnic, mamy nadzieję, szczególnie podbudowaną uzyskanym patronatem Pana Prezydenta RP, że doczekamy się tak potrzebnej i oczekiwanej pomocy.

Mimo bolesnych strat w naszych pluralistycznych szeregach, przez odejście wielu na „wieczną wartość”, stan liczbowy Klubu VM wzrósł ostatnio do około 300 członków i deklaracje nadal napływają. Obyśmy zdążyli doczekać się pomocy i, co najważniejsze, innych powszechnych postaw patriotycznych u władz. Czekamy na to!

Wracając do spraw działania Zarządu na co dzień, zwracamy się w dalszym ciągu z apelem o zgłaszanie się Kolegów i Koleżanek do współpracy, gdyż jest jej zbyt dużo w stosunku do wieku i sił samych tylko wybranych członków Zarządu.

Potrzebujemy pomocy! nawet doraźnej i okresowej, np. kopertowania i wysyłania okolicznościowej korespondencji i porządkowania akt itp.

Z braku chętnych w dalszym ciągu nie została powołana, tak bardzo potrzebna, komisja socjalno-bytowa. Także odnowienia i wzmocnienia wymaga komisja historyczna.

Do zobaczenia zatem w jak najlepszym zdrowiu na zbliżającym się spotkaniu wielkanocnym w 2005 roku.

* * *

Zarząd Klubu
Kawalerów Orderu Wojennego
VIRTUTI MILITARI
w miejscu

W nawiązaniu do obchodów 60 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego proponuję o wystąpienie do Prezydenta RP o nadanie m. st. Warszawie za Powstanie Warszawskie, po raz drugi, Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Powstania Warszawskiego nie można porównać do żadnych innych powstań narodowych. Przez 63 dni miasto pokazało bezprzykładne bohaterstwo i męstwo słabo uzbrojonych żołnierzy, którzy z bezprzykładnym męstwem z butelkami benzyny w rękach zdobywali czołgi, niszczyli je i stawiali opór nacierającym, bardzo dobrze uzbrojonym, oddziałom wroga.

W Powstaniu Warszawskim walczyło całe społeczeństwo: mężczyźni i kobiety, starzy i dzieci.

Wróg rzucił przeciwko powstańcom najcięższą artylerię, lotnictwo, pociągi pancerne, czołgi i samochody pancerne, goliaty, działo kolejowe, moździerz salwowe i wiele nowoczesnej broni nie znanej jeszcze w Wojnie Obronnej 1939 r.

Uważam, że to jest ostatni moment, gdyż średnia wieku powstańców wynosi 80 lat, i nie ulega wątpliwości, że niewielu z nas dożyje do następnej okrągłej rocznicy.

Powstańcy walczyli o każdy dom, piwnicę i piętro, nie mając podmiary tak jak żołnierze frontowi, przy użyciu broni zdobywanej na wrogach

Za tę bezprzykładną, bohaterską walkę, poniewierkę, lata tępienia, więzień i poniżenia po wojnie, za to wszystko chcemy, my Powstańcy, aby nasze miasto otrzymało ten najwyższy Order Wojenny po raz drugi.

Czesław Zaborowski ps. "Cesiek Lalka"
Bat. Szturmowy „Miotła” Zgr. "Radosław"
Kawaler Orderu Virtuti Militari
Skarbnik Klubu VM

Warszawa, dn. 27 września 2004 r.

**Pan
Aleksander Kwaśniewski
Prezydent RP
Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP
Kancelaria Prezydenta RP
ul. Wiejska 10
00-902 Warszawa**

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Kawalerów VM zostaliśmy -jako Zarząd Klubu VM - zobligowani do przedłożenia niżej podanych postulatów. Tym bardziej, że niedługo minie pół roku od historycznej decyzji Pana Prezydenta o przyjęciu wysokiego patronatu nad Kawalerami Orderu Wojennego Virtuti Militari. Raz jeszcze gorąco dziękujemy za to Wielce Szanownemu Panu Prezydentowi.

Zbliża się też - niestety - czas wyborów po upływie II kadencji Pana Prezydenta, więc ceniąc sobie nad wyraz okazaną nam patriotyczną życzliwość, ośmielamy się prosić Pana Prezydenta o łaskawe rozważenie możliwości wydania zarządzeń wykonawczych do przyjętego wysokiego patronatu lub spowodowanie wniesienia w trybie priorytetowym inicjatywy ustawodawczej do Sejmu RP regulującej sprawę wymierających weteranów odznaczonych Orderem VM.

Przy konsultacji jaką Zarząd Klubu VM odbył z patriotycznie nam życzliwym, wielkim autorytetem prawniczym panem Ryszardem Kaliszem Przewodniczącym Komisji Ustawodawczej Sejmu RP, uznane zostało, że lepszym rozwiązaniem byłoby wniesienie przez Pana Prezydenta inicjatywy ustawodawczej do nowelizacji ustawy kombatanckiej, jako trwałe rozwiązanie sprawy.

Jej ważność określił także Wielce Szanowny Pan Prezydent w końcowym akapicie listu z dn. 17.06.2004 r.

Pozostawiając przeto uznaniu Pana Prezydenta w jaki sposób powinno nastąpić trwałe rozwiązanie, o które postulujemy, zgłaszamy poniżej najpilniejsze wnioski:

- objęcie priorytetową opieką lekarską Kawalerów VM w lecznictwie wojskowym, a także w cywilnym w przypadkach nagłych,
- leczony klinicznie czy szpitalnie kawaler VM powinien otrzymać stałą, nocną opiekę wykwalifikowanej, indywidualnie na ten czas przydzielonej pielęgniarki,

- leczony ambulatoryjnie powinien mieć absolutny priorytet w przychodniach wojskowych i cywilnych z otrzymaniem bezpłatnych leków i środków opatrunkowych (niektórym okresowo otwierają się rany),
- leczony zachowawczo powinien mieć priorytet w lecznictwie sanatoryjnym na koszt państwa raz w roku,
- ośrodki wypoczynkowe wojskowe powinny priorytetowo 2 razy w roku, po 14 dni przyjmować Kawalerów VM na warunkach kadry zawodowej,
- pozbawiony opieki, lub samotny, czy niedołączony Kawaler VM powinien mieć priorytet w przyjmowaniu do Domów Starości (Weterana) i do hospicjów. Tym powinny zająć się terytorialnie właściwe WKU.

Za wykonanie powyższych rozporządzeń powinni ponosić odpowiedzialność:

- Minister Obrony Narodowej,
- Minister Zdrowia,
- Minister Opieki Społecznej.

Zważywszy na znane niedomagania budżetowe, nie postulujemy obecnie powrotu do wypłaconej przed wojną w II RP i w PRL pensji orderowej, ale uprzejmie postulujemy o uwzględnienie tego w projekcie nowelizacji ustawy kombatanckiej z wykonaniem w odleglejszym terminie określonym przez Premiera i Ministra Finansów.

W sytuacji odroczenia decyzji dotyczącej powrotu do pensji orderowej postulujemy uhonorowanie wymierających wszystkich Kawalerów VM awansami o jeden stopień, przy zachowaniu zasad szczególnych i odosobnionych decyzji przy awansach ponad stopień pułkownika.

Gdyby Wielce Szanowny Pan Prezydent uznał za celowe powołanie 2 członków Zarządu Klubu VM do zespołu przygotowującego nowelizację ustawy kombatanckiej, to jesteśmy do dyspozycji.

Jest nas już niewiele - 350 do 400 - w świecie i śmiertelność w szeregach Kawalerów VM jest geometrycznie postępująca, przy przeciętnej wielu ponad 80 lat, przeto pozwalamy sobie prosić o wzięcie tego pod życzliwą uwagę przy podjęciu decyzji Pana Prezydenta, decyzji - mamy nadzieję - historycznej także dla historii Orderu Wojennego VM, w której Pan Prezydent już się zapisał poprzez swoją decyzję o patronacie.

Łączymy prawdziwie szczerze wyrazy szacunku wraz z życzeniami wszelkiej pomyślności dla Pana Prezydenta i dla Naszej Ojczyzny.

Zarząd Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego
Virtuti Militari

2 listopada Zarząd Klubu wysłał list adresowany do wszystkich wojewodów RP o następującej treści:

Szanowny Panie Wojewodo,

W nawiązaniu do pisma Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Pana Ministra Jana Turskiego z dnia 16.11.2004 r. Znak: DW-11-DW4-711-1131/04 w sprawie rozszerzenia opieki nad Kawalerami Orderu Wojennego Virtuti Militari, pozwalamy sobie przesłać do łaskawej wiadomości Pana Wojewody wydawane przez Ogólnopolski Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari -Biuletyny nr 1,2 i 3.

Biuletyny te zawierają historię Orderu Wojennego oraz przebieg stanu organizacji klubu na przestrzeni od maja 2001 roku do dnia dzisiejszego.

Oczywiście w powołaniu się na współpracę z Panem Wojewodą, na którą bardzo liczymy, będziemy nadsyłać kolejne numery Biuletynu.

Przy okazji nadmieniamy, że Prezydent RP, Pan Aleksander Kwaśniewski, przyjął dnia 17 czerwca br. patronat nad Klubem Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Łączymy należne wyrazy szacunku, licząc na patriotyczną życzliwość Szanownego Pana Wojewody.

**Zarząd Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego
Virtuti Militari**

* * *

SPOTKANIE OPŁATKOWE

Dnia 9 grudnia 2004 roku w lokalu Klubu Myśliwskiego „Hubertus” odbyło się uroczyste spotkanie Dam i Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari tzw. OPŁATEK. Uczestniczyły w nim 103 osoby oraz zaproszeni goście. Spotkanie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze. Zebrani odnawiali dawne znajomości i dzielili się osobistymi wspomnieniami.

ppłk. Stefan „Starba” Bałuk



Symboliczne łamanie się opłatkiem. Od lewej: płk. Zbigniew Ścibor-Rylski, gen. Michał Gutowski, ppłk Stefan Bałuk, kpt. Zygmunt Gebethner – członkowie Kapituły Orderu VM oraz ppłk Zygmunt Łabędzki – wiceprezes Klubu VM.



Życzenia składają sobie ppłk. Leonard Waszkiewicz i ppłk Zbigniew Ścibor-Rylski.



Życzenia składają sobie por. Zdzisław Piłatowicz i kpt. Zbigniew Dębski



Goście honorowi i zarząd Klubu podczas spotkania opłatkowego



Przemawia kierownik Urzędu Ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Jan Turski



Przemawia płk. Zbigniew Ścibor-Rylski – wiceprezes Klubu VM



Przemawia ppłk Stefan Bałuk – prezes Klubu VM



Przemawia por. Wojciech Militz – prezes Środowiska Żołnierzy Pułku AK „Baszta” i Innych Mokotowskich Oddziałów Powstańczych – Pułk odznaczony VM.

103. URODZINY KAWALERA ORDERU VIRTUTI MILITARI

Dnia 9 grudnia 2004 roku, członek naszego Klubu por. – Adam Pankowski – zasłużony żołnierz Legionów marszałka Piłsudskiego, ukończył 103 lata. Czcigodnego Jubilata w miejscu Jego zamieszkania w Płocku odwiedzili członkowie Zarządu Klubu Virtuti Militari, wręczając mu list gratulacyjny od Aleksandra Kwaśniewskiego – Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Urząd Miasta Płocka reprezentował p. Rolad - Bury kierownik Wydziału Kultury.

Ppłk. Stefan „Starba” Bałuk



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 9 grudnia 2004 roku

Pan
Adam Pankowski

Szanowny Panie, Czcigodny Jubilacie!

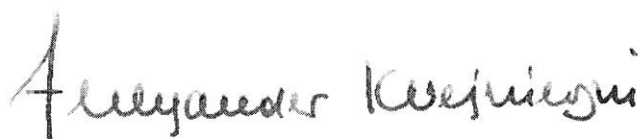
Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia i wyrazy głębokiego szacunku z okazji Jubileuszu Sto Trzecich Urodzin.

Dane było Panu przeżyć cały dwudziesty wiek – niezwykle złożony, pełen wojen, ale i pozytywnych przemian okres historii. Pańskie zasługi w pracy i w walce zapisują się złotymi zgłoskami w polskich dziejach. Pana odwaga, wojskowe i obywatelskie cnoty są godne najwyższego szacunku.

Order Virtuti Militari – najważniejsze w Polsce i najstarsze na świecie odznaczenie bojowe – przyznany Panu przez marszałka Józefa Piłsudskiego, najlepiej świadczy o sile Pańskiego charakteru i wysokiej próbie patriotyzmie. Potwierdza to także późniejsze Pana zaangażowanie w pracy dla kraju, wspomaganie lokalnej administracji i rozwoju regionu.

Gratuluję Panu z całego serca tych osiągnięć i życzę wielu jeszcze pogodnych, radosnych dni spędzonych wśród miłych sercu ludzi i spraw.

z pozdrowieniami



Aleksander Kwaśniewski



**KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

SEKRETARZ STANU

Jan Turski

*Pan
Porucznik
Adam Pankowski
Kawaler Orderu Wojennego
Virtuti Militari*

*Shrewsbury Paweł Poruczniku,
w dniu 103 urodzin mam zaszczyt złożyć Panu Porucznikowi
wyrazy najwyższego szacunku oraz najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i wszelkiej pomyślności.*

*Jestem pełen uznania dla Pana, jednego z najstarszych Polskich
Weteranów, za patriotyczną i żołnierską postawę podczas walk
o niepodległą Rzeczypospolitą. Był Pan Porucznik uczestnikiem
największych zwycięskich zmaganiań, jakie toczyło w swoich dziejach
Wojsko Polskie.*

*Może być Pan dumny z udziału w tych historycznych
wydarzeniach, w walkach legionów polskich i w wojnie polsko -
radzieckiej 1919 - 1921 rok, jakże istotnej dla losów Polski i całej
Europy.*

Warszawa, 9 grudnia 2004 roku

DZIAŁALNOŚĆ LUBELSKIEGO ODDZIAŁU KLUBU

Lublin, dnia 8 grudnia 2004 r.

Zarząd Główny Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari

Stowarzyszenie Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari Oddział Wojewódzki w Lublinie w załączeniu przesyła artykuł „Kuriera Lubelskiego” z dnia 12 listopada 2004 r. pod tytułem „Obchody Rocznicy Odzyskania Niepodległości Przez Polskę”, w którym to m.in. wymieniono naszą organizację, jako pierwszą do złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, spośród bardzo licznie biorących udział różnych delegacji.

Przesyłamy również zdjęcia z tej uroczystości, gdzie nasi członkowie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie w składzie: ppłk. w st. spocz. Janusz Stroński, ppłk. w st. spocz. Jan Rarot, por. Józef Dzikowski, por. Edward Błaszczak i por. Stanisław Fornal składają wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Jednocześnie prosimy o umieszczenie tego artykułu w „Biuletynie” naszej organizacji KKOWYM, jak również naszego pisma Nr 25/2004 z dnia 12 listopada 2004 r. do Pana Jana Turskiego - Ministra Urzędu ds. Kombatanckich i Osób Represjonowanych w Warszawie oraz relacje ze spotkania członków Zarządu Głównego w Warszawie i Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie z Ministrem.

KLUB KAWALERÓW ORDERU
WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI
Oddział Wojewódzki, Lublin



OBCHODY ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ

Patriota to człowiek, który kocha swój naród i szanuje prawo i miłość do ojczyzny innych narodów - mówił podczas czwartkowej homilii arcybiskup Józef Życiński. Wczoraj metropolita lubelski odprawił w katedrze mszę świętą w intencji ojczyzny.

- Aby być świadkami patriotyzmu w nowych warunkach zmieniającego się świata musimy umieć łączyć miłość do ojczyzny z miłością do Europy, z miłością do innych cierpiących krajów, które mają prawo do swego samostanowienia - przekonywał wczoraj abp Życiński.

Po zakończeniu nabożeństwa zebrani w świątyni przeszli na Plac Litewski. Tam rozpoczęły się główne uroczystości, w których tłumnie wzięli udział lublinianie. Po odegraniu hymnu narodowego i wciągnięciu flagi państwowej na maszt oraz wystąpieniu wojewody lubelskiego przedstawiciele organizacji, władz, instytucji złożyli wieńce przy Pomniku Nieznanego Żołnierza i Józefa Piłsudskiego. Po raz pierwszy w dziejach organizacji obchodów 11 listopada - tę część ceremonii rozpoczęli Kawalerowie Orderu Virtuti Militari oraz kombatanci. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada kompanii honorowej oraz koncert orkiestry wojskowej.

(„Kurier Lubelski”, 12 listopad 2004)

* * *

Lublin, dnia 29.11.2004 r.

Urząd ds. Kombatanckich
i Osób Represjonowanych
w Warszawie
Pan Jan Turski - Sekretarz Stanu

L.dz. 28/2004

dot. przywilejów dla KOWVM

Nawiązując do pisma naszego Nr 25/2004 z dnia 12 października 2004 r. dot. zwrócenia i przyznania przywilejów Kawalerom Orderu Wojennego Virtuti

Militari, uprzejmie prosimy Pana Ministra o odpowiedź, jak dotychczas zostało rozpatrzone nasze pismo w powyższej sprawie, oraz czy można liczyć na załatwienie wymienionych postulatów dla niewielu pozostałych przy życiu naszych członków w Polsce i na świecie, jako bohaterów narodowych II-giej wojny światowej.

Nadmieniamy, iż Ci KOWVM nie szczędzili i nie żałowali własnego życia oraz przelanej krwi. Przykro jest o tym mówić i pisać, jakie mają uznanie, poważanie i przyznane przywileje przez władze państwowe Rzeczypospolitej Polski, za wyjątkiem jednego przyznanego przez Ministra Obrony Narodowej i nie wszyscy KOWVM z tego korzystają.

Natomiast z każdym rokiem, tygodniem i dniem ich ubywa. Ubywa tych, którzy wybitnie się zasłużyli na polu bitwy o wolność, niepodległość oraz suwerenność naszej Ojczyzny Rzeczypospolitej Polski, aby przyszłe pokolenia i obecne władze Polski mogły spokojnie żyć. Obecnie zostali oni zapomniani i zrównani pod każdym względem z pozostałymi obywatelami, którzy sobie na to nie zasłużyli, a posiadają liczne przywileje. Tego w Polsce i innych państwach świata nigdy nie było, żeby bohaterowie wojen byli zapomniani i tak traktowani!

Dlatego patrzmy z goryczą na tych, którzy obecnie otrzymuje przywileje oraz za jakie zasługi dla Ojczyzny.?

Natomiast KOWVM państwo polskie nie przyznało przywilejów niesłusznie zabranych po II-giej wojnie światowej do dnia dzisiejszego, o które od dawna się upominamy i z którymi wystąpiliśmy do Pana Ministra ww. naszym pismem z dnia 12 października 2004 r.

W związku z powyższym jeszcze raz uprzejmie prosimy o odpowiedź na dane pisma.

KLUB KAWALERÓW ORDERU
WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI
Oddział Wojewódzki, Lublin

ppłk. W ST. spocz. Jan Rarot

ppłk. W ST. spocz. Janusz Stroński

por. w st. spocz. Edward Błaszczak

KORESPONDENCJA

Warszawa, dnia 23 sierpnia 2004 r.

PREZES

Instytutu Pamięci Narodowej
Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu

prof. dr hab. Leon Kieres
SP-078-468/04

Pan

Ppłk. Stefan Bałuk

Prezes

Klubu Kawalerów

Orderu Wojennego Virtuti Militari

Szanowny Panie Pułkowniku

mam zaszczyt złożyć Panu oraz wszystkim członkom Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari z okazji **Dnia Weterana**, najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dalszych długich lat służby dla Polski.

W tym uroczystym i pamiętnym dniu 1 września, który stał się dniem Waszego Święta pragnę zapewnić, że pamiętamy o Waszym bohaterstwie i poświęceniu w czasach zniewolenia oraz podziękować raz jeszcze za Waszą nieustępliwą postawę w walce o niepodległą Ojczyznę.

Chciałbym jednocześnie podziękować za życzliwość jakiej doświadczamy od Państwa i podkreślić, że współpraca z Weteranami walki o niepodległość zawsze będzie dla nas zaszczytem.

Z wyrazami szacunku

J.Z.
Leon Kieres

WYDARZENIA

1 września 2004 r. ukazała się notka w „Gazecie Ziemi Łańcuckiej ECHO”, redaktora Aleksandra J. Pelca pt.: „Pamięci września. Warszawska Rocznicą”. Autor bardzo ciepło ocenia treść naszego „Biuletynu” nr 2 – dziękujemy.

PAMIĘCI WRZEŚNIA

WARSZAWSKA ROCZNICA

„Rok 2004 znamionuje się okrągłymi rocznicami historycznymi, rocznicowymi datami ostatniej wojny światowej, takimi jak bitwa o Monte Cassino, lądowanie wojsk alianckich w Normandii, co umożliwiło utworzenie długo oczekiwanego drugiego frontu na zachodzie Europy i 60 rocznica Powstania Warszawskiego – najdłuższej i najbardziej krwawej bitwy minionej wojny” – czytamy w artykule wstępnym do najnowszego wydania „Biuletynu Stowarzyszenia – Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari”. Jest to numer jubileuszowy, poświęcony 60-tej rocznicy Powstania Warszawskiego. Zawiera ciekawe dane z historii jednostki i odznaczenie Orderem Wojennym VM dla pułku Armii Krajowej „Baszta”. „Jeszcze o przyznawaniu Orderu Wojennego Virtuti Militari” to kolejny artykuł. Później następuje sprawozdanie operacyjne Klubu oraz sprawy organizacyjne. Kolejny artykuł to spotkanie ze 103-letnim kawalerem Orderu Wojennego VM, jednym z najstarszych wiekiem por. Adamem Pankowskim. Są tu jego wspomnienia z 1920 r. oraz opis zdarzenia, które przyczyniło się do odznaczenia go orderem. Interesujący jest artykuł „IV rozbiór Polski” podpisany w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. W dziale „wspomnienia”, zainteresował mnie artykuł Stefana „Starba” Bałuka. Jest to relacja z akcji patrolu powstańczego, który w nocy z 14 na 15 sierpnia 1944 r. przekradł się przez pozycje niemieckie na Dworcu Gdańskim i sprowadził oddziały powstańcze z Kampinosu. Ciekawe są również pozostałe wspomnienia, np. z uroczystości 60 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Stefan Bałuk napisał o 14 rocznicy powstania Specjalnej Jednostki Wojskowej GROM. Warta uwagi jest również relacja z przebiegu walk o PAST-ę.

Aleksander J. Pelc

* * *

Zamieszczamy także przedruk artykułu z 17 września 2004 r. z poczytnego tygodnika wojskowego „Polska Zbrojna” pt.: „Virtuti za Irak?”, za zezwoleniem jego autora - redaktora Jarosława Rybaka. Naszym zdaniem, autor rzeczowo rozważa przyznawanie orderu VM polskim żołnierzom za walkę w Iraku.

Nadmieniamy, że podobne rozważania zamieściliśmy w numerze 1 naszego „Biuletynu” autorstwa prezesa Klubu VM Stefana Bałuka, wiceprezesa Zygmunta Łabędzkiego oraz sekretarza Zdzisława Piłatowicza.

VIRTUTI ZA IRAK?

Nasi żołnierze znaleźli się w Babilonii na najprawdziwszej wojnie. Natomiast dostają medale, jakby ratowali powodzian.

- Pojechaliśmy na misję stabilizacyjną, ale rzeczywistość pokazała, że przyszło nam walczyć na wojnie – otwarcie mówi gen. broni Mieczysław Bieniek, dowódca II zmiany naszego kontyngentu. – Politycy nie chcą definiować tej sytuacji. A przecież najważniejszy jest stan faktyczny. W Iraku jest wojna! – potwierdza poseł Zygmunt Wrzodak z sejmowej Komisji Obrony Narodowej.

Polacy walczą, odnoszą rany i giną jak bohaterowie. W jaki sposób ich uhonorować? Najlepiej zgodnie z tradycją, czyli awansami i odznaczeniami. Sęk jednak w tym, że przepisy nie nadążają za rzeczywistością.

Ustawa o służbie żołnierzy zawodowych przypisuje stopień do stanowiska. – *Gdybym nie miał nowego stanowiska, po misji też nie mógłbym awansować. Ale napisałem pozytywne opinie dla wszystkich żołnierzy, którzy się wyróżnili. Mam nadzieję, że w przyszłości będą awansowani w pierwszej kolejności* – wierzy gen. Bieniek. Na 2500 Polaków z II zmiany odznaczono i awansowano około 400.

Za misję, za straż

Co dostają „misjonarze”? Na przykład medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” czy „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Ale one należą się również za udział w akcji przeciwpowodziowej. Przyznawane są także długoletnim pracownikom wojska. Może więc zdarzyć się tak, że w jednym szeregu po wyróżnienie stać będzie bohater wojenny i kadrowa z jego jednostki, na co dzień walcząca ze stertami papierów.

Próba wyjścia z „medalowego pata” było ustanowienie „medalu za operację w Iraku”. Baretkę w kolorach flagi Iraku wyraźnie widać na

mundurach uczestników misji. Jednak to też połowiczne rozwiązanie, gdyż odznaka należy się praktycznie wszystkim żołnierzom dywizji wielonarodowej. Nadal pozostaje pytanie, jak uhonorować najbardziej zasłużonych?

A przecież mamy w kraju odznaczenia wojenne: order *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych oraz Krzyż Zasługi z Mieczami. – *Virtuti to od ponad 200 lat symbol ponadprzeciętnego męstwa i cnót rycerskich. Nasi żołnierze w Iraku dokonują czynów bohaterskich. Ale musimy przestrzegać prawa. A Polska – na szczęście – nie jest w stanie wojny* – mówi gen. bryg. w st. spocz. Stanisław Nałęcz-Komornicki, kanclerz działającej przy Urzędzie Prezydenta RP Kapituły Orderu Wojennego VM.

Nowocześnie tradycyjnie

Generał ma świadomość, że rzeczywistość się zmieniła. Nie będzie już takich kampanii i bitew jak w czasie II wojny. Czy więc należy wprowadzić nowe honory dla żołnierzy armii nowej ery? A co z tradycjami?

- *Szukając odpowiedzi także na takie pytania, prosiłem o konsultacje naszych generałów, którzy byli na misji w Iraku. Rozmawiałem z politykami. Chciałem dowiedzieć się, jak w obecnej rzeczywistości interpretować historyczne rozwiązania* – mówi gen. Nałęcz-Komornicki. Niestety, nie uzyskał jednoznacznych odpowiedzi. Politycy mają świadomość, że dyskusja o odznaczeniach wojennych może wywołać burzę. Wojskowi muszą zaś czekać na ich decyzje. – *Ani statut orderu nie jest naruszalny, ani opinia kapituły nie jest skostniała. Ale zmiany musiałby zaaprobować parlament* – kontynuuje kanclerz kapituły.

Najmłodszy kawalerowie VM to uczestnicy II wojny światowej. Zgodnie z przepisami ustawy o Orderze Wojennym *Virtuti Militari* w skład kapituły wchodzi osoby noszące odznaczenie. – *Gdy za kilka lat zabraknie kawalerów, kto zasiądzie w kapitule?* – gen. Nałęcz-Komornicki wierzy, że pamięć o *Virtuti* nie zaginie. Choćby dlatego, że mamy w kraju 14 jednostek wojskowych, które przejęły tradycje formacji odznaczonych symbolem żołnierskiego męstwa.

Wiele wspólnego

Dlaczego teraz nie mogliby nosić orderu polscy żołnierze? Już pobieżna analiza pokazuje, że tradycję i współczesność łączy wiele punktów stykowych. Wyróżniony *Virtuti* czy Krzyżem Walecznych musiał dokonać bohaterskiego czynu na wojnie. – *A gdzie my byliśmy, jak nie na wojnie?* – pyta gen. Bieniek. Dowódca II zmiany podkreśla jednocześnie, że nie próbuje z nikim polemizować.

Idźmy dalej. Kawaler takich odznaczeń ścierał się z wrogiem zewnętrznym. Obecnie to międzynarodowa siatka organizacji terrorystycznych, a nie konkretne państwo, jest zagrożeniem dla naszego kraju. – *Lotnicy*

walczący w bitwie o Anglię ginęli pod obcym niebem. Przecież nikt nie ma wątpliwości, że walczyli o Polskę. A organizacje terrorystyczne są dla Polaków realnym zagrożeniem – przekonuje gen. Bieniek. Wszak nasi rodacy ginęli w zamachach w Nowym Jorku, Madrycie czy – najprawdopodobniej także – w szkole w Biesłanie.

Ze spełnieniem kolejnego warunku jest – na szczęście – najtrudniej. Polska powinna być w stanie wojny. Ale przecież po atakach z 11 września na USA minister Marek Siwiec, ówczesny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ogłosił, że faktycznie znaleźliśmy się w stanie wojny.

Odnaczenia nadawał wódz naczelny kierujący kampanią wojenną. Jednak już w czasie II wojny światowej tworzyliśmy jedną z armii alianckich. Więc rola naszego wodza naczelnego była ograniczona. Teraz też jesteśmy w koalicji międzynarodowej.

Walka czy pacyfikacja

Dyskusja o tym, czy teraz mamy żołnierzy na misji stabilizacyjnej, czy na wojnie, może trwać długo. Jednakże 17 marca 2003 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski wyraził zgodę na użycie PKW w operacji „Iraqi Freedom”. Dlatego na formalnej wojnie było 74 ludzi z plutonu likwidacji skażeń, 53 marynarzy stacjonujących na ORP „Czernicki” oraz 56 komandosów GROM-u.

Ci ostatni byli pierwszymi po II wojnie światowej polskimi żołnierzami biorącymi czynny udział w działaniach bojowych na froncie. Opanowali platformę przeładunkową ropy naftowej KAAOT, co uchroniło Zatokę Perską przed katastrofą ekologiczną. Zdobyli i przez sześć dni bronili tamy oraz elektrowni wodnej Mukarain. Gdyby Irakijczycy ją wysadzili, powódź powstrzymałby szybki marsz wojsk koalicyjnych na północ Iraku. To tylko dwie z kilkudziesięciu niezwykle skomplikowanych operacji, jakie GROM-owcy przeprowadzili na wojnie. – *Po powrocie otrzymaliśmy odznaczenia resortowe. Były też awanse, ale z rozdzielnika* – opowiada „PZ” jeden z żołnierzy GROM-u. Po misji dostał wyższy stopień. Należał mu się już wcześniej, więc awansowałby, nawet nie jadąc na wojnę.

Misja GROM-u udowodniła, że dyskusja o orderach byłaby gorąca. – *Uważam, że komandosi pacyfikowali cywilny obiekt, jakim była platforma! Więc nie byłbym zwolennikiem przyznawania jakichś szczególnych wyróżnień. Ale teraz polscy żołnierze jadą na wojnę do Iraku nie ze swojej woli. Wykonują rozkazy polityków. Powinni więc być odpowiednio uhonorowani* – uważa poseł Wrzodak. – *Jeśli miałyby być przyznawane odznaczenia wojenne, to komu, jeśli nie wracającym z tej misji?* – pyta gen. Mieczysław Bieniek.

Jarosław Rybak

* * *

8 ROCZNICA GROMU

1 października 2004 roku minęło 8 lat od uroczystości przekazania przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego sztandaru jednostce „GROM”. Jak wiadomo jednostka wojskowa nr 2305 przejęła dziedzictwo tradycji cichociemnych, którzy prawie wszyscy są kawalerami Orderu Virtuti Militari i członkami Klubu Kawalerów VM Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Klubu VM z zadowoleniem i wdzięcznością stwierdza, że ta więź sprawdza się w życiu codziennym. Otrzymujemy wielką pomoc natury organizacyjnej, razem przygotowujemy uroczystości narodowe, odczyty o treści historycznej i wiele innych, a przede wszystkim odczuwamy wielką serdeczność i opiekę, jeśli prosimy o cokolwiek.

Zarząd Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari



1 października 1996 r. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w asyście cichociemnych – Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari w czasie uroczystości przekazania „Gromowi” sztandaru. Od lewej: Stefan Bałuk, Bronisław Konik, Prezydent RP, Henryk Ostrowski i Ludwik Witkowski.



Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wręcza sztandar GROM-u dowódcy formacji pułkownikowi M. Sowińskiemu. Obok pułkownika M. Sowińskiego stoją rodzice chrzestni sztandaru: Agnieszka Petelicka i cichociemny spadochroniarz AK podporucznik B. Czepczyk-Górecki "Zwijak".

* * *

Ś.P. GENERAL BRYGADY, PILOT STANISŁAW SKALSKI

Dnia 12 listopada 2004 r. odszedł na wieczną wartę w wieku 89 lat generał brygady pilot Stanisław Skalski. Był pierwszym pilotem polskim, który we wrześniu 1939 r. zestrzelił niemiecki samolot. Bohater Bitwy o Anglię służył w legendarnym Dywizjonie 303. Po bitwie as polskiego lotnictwa dowodził polskimi lotnikami w Afryce. Korespondenci wojenni ochrzczili ich „cyrkiem Skalskiego”.

Generał Stanisław Skalski w II wojnie światowej dokonał 22 zestrzeleń samolotów niemieckich i 2 prawdopodobnie. Po wojnie wrócił do kraju.

W PRL oskarżono go o zdradę i szpiegostwo. Z wyrokiem śmierci siedział w więzieniu 8 lat. Po 1956 roku został zrehabilitowany. Generał S. Skalski był odznaczony Złotym i Srebrnym Orderem Wojennym Virtuti Militari.

19 listopada 2004 r. delegacja Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari z kanclerzem generałem Stanisławem Nałęcz - Komornickim oraz członkowie Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari Rzeczypospolitej Polskiej wzięli udział w uroczystym pogrzebie bohatera narodowego na cmentarzu wojskowym „Powązki” w Warszawie

ppłk. Stefan „Starba” Bałuk



As polskiego lotnictwa, płk. (gen.) Stanisław Skalski, mający największą ilość zwycięstw w powietrzu wśród polskich lotników (22 pewne zestrzelenia i 2 prawdopodobne)



Pogrzeb generała brygady pilota Stanisława Skalskiego

12 listopada 2004 roku
odszedł na wieczną wartość
generał brygady pilot

Stanisław Skalski

as lotnictwa polskiego
Kawaler Złotego i Srebrnego Orderu Wojennego
Virtuti Militari.

O czym z głębokim żalem powiadamia

*Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari
Rzeczypospolitej Polskiej*



Warta honorowa w Katedrze WP w czasie uroczystości pogrzebowych generała brygady pilota Stanisława Skalskiego



Ryszard Kaczorowski Prezydent Rzeczypospolitej na Obczyźnie, gen. Stanisław Nałęcz Komornicki Kanclerz Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz ppłk. Stefan Starba Bałuk, członek Kapituły i prezes Klubu Orderu Wojennego Virtuti Militari w czasie pogrzebu gen. St. Skalskiego.

* * *

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA-GŁAZU W KOŁAKOWIE

Dzięki Światowemu Związкови Żołnierzy Armii Krajowej – Obwodu „Rajski Ptak” – działającemu wspólnie z Komitetem Organizacyjnym pod patronatem pana Konrada Rytle – starosty powiatu wołomińskiego i pana Tadeusza Bulika – wójta gminy Dąbrówka, w dniu 14 listopada 2004 r. we wsi Kołaków odbyła się uroczystość odsłonięcia Pomnika Chwały Oręża Polskiego upamiętniającego dokonany nocą 10 kwietnia 1944 r. aliancki zrzut lotniczy cichociemnych – spadochroniarzy Armii Krajowej, broni i sprzętu wojskowego na placówkę odbiorczą Armii Krajowej o kryptonimie „Imbryk”.

W Kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Józefowie odbyła się uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny a następnie poświęcenie i odsłonięcie pomnika – głazu. Uroczystości towarzyszyli tłumnie mieszkańcy powiatu wołomińskiego, kompania Wojska Polskiego oraz liczne poczty sztandarowe. Transport zaproszonych gości i przedstawicieli władz zapewniła Jednostka Wojskowa 2305 „GROM”, którą reprezentował poczet sztandarowy.

W uroczystości Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari reprezentował Zarząd Klubu in corpore.

ppłk Stefan „Starba” Bałuk



Pomnik – Głaz po odsłonięciu



Warta honorowa WP przy pomniku we wsi Kołaków, gmina Dąbrówka, powiat Wołomin



Składanie kwiatów przez cichociemnych – członków Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari



Poczty sztandarowe towarzyszące uroczystości



* * *

W grudniu 2004 r. ukazała się notatka w „Gazecie Ziemi Łańcuckiej ECHO”, redaktora Aleksandra J. Pelca pt.: „Nowy Biuletyn”, w którym redaktor bardzo pozytywnie ocenia trzeci Biuletyn. Serdecznie dziękujemy.

NOWY BIULETYN

Otrzymałem ostatnio nowy numer „Biuletynu Stowarzyszenia Klubu Kawalerów Orderu Wojennego VM”. Oprócz informacji o działalności klubu zawiera on także wiele interesujących materiałów. W artykule „60 lat oczekiwań - historia nie da się zakłamać - historyczna prawda wcześniej, czy później ujawni się”, autor mówi o konieczności ujawnienia prawdy o Powstaniu Warszawskim, która przez wiele lat była ukrywana. Dalej pisze: „jesteśmy przekonani, że będzie ono [Powstanie Warszawskie – przyp. red.] dobrze służyło patriotycznemu wychowaniu całego społeczeństwa i będzie przekazywało światu prawdę o krwawym, ale najbardziej bohaterskim rozdziale z dziejów ojczyzny.”

W „Fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego” doc. dr hab. Marek Ney-Krwawicz pisze o jego organizacji. W końcowej części czytamy: „Odeszło do historii Polskie Państwo Podziemne, jako jedyna rozwinięta w podziemnej Europie lat II wojny światowej struktura państwowa. Stanowiła ona kolejne ogniwo w walce o niepodległość. Pozostawiła po sobie nie tylko pamięć i zapis w historii, przesłanie dla następnych pokoleń, ale przede wszystkim wielki, niepodważalny kapitał moralny i dumę samoorganizacji i organizacji społeczeństwa polskiego w latach najkrwawszej z dotychczasowych wojen”.

Dalej przedstawiona jest postać prof. dr Zbigniewa Kabaty w 80-tą rocznicę urodzin. Jego działania wojenne i jako poety – jest on autorem hymnu „Jędrusiów” oraz wielu piosenek i wierszy. We wspomnieniach jest szereg materiałów: atak niemiecki na Politechnikę Warszawską, marsze nocne grupy Kampinos, powrót i śmierć marszałka (Rydza-Śmigłego), relacja z działalności bojowej w batalionie „Parasol” w „Zgrupowaniu Radosław”, wspomnienia o Konstantym Siedleckim. Jest też materiał z odsłonięcia głazu pamiątkowego na Rondzie Radosława i o rocznicy obrony „Elektrowni Pruszków” oraz odsłonięciu tablicy pamiątkowej. Ponadto prezentowane są wystawy „Medycyna w Powstaniu Warszawskim” i „Cichociemni” (autorem zdjęć jest Stefan Bałuk).

Aleksander J. Pelc

HISTORIA PISANA PRZEZ CZŁONKÓW KLUBU

ZWIĄZANI Z MOKOTOWEM

Order Wojenny Virtuti Militari a historia warszawskiego Mokotowa.

Od 1 września 2004 r. Stowarzyszenie-Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari RP ma wreszcie swoją stałą siedzibę w reprezentacyjnym miejscu – Domu Wojska Polskiego przy Al. Niepodległości 141 na warszawskim Mokotowie. W ten sposób trwale związialiśmy się nie tylko z wojskiem, ale także z Mokotowem, dzielnicą bohaterską i patriotyczną, o bogatej historii i tradycji. Właśnie ta prestiżowa lokalizacja Klubu podkreśla jego niewątpliwą doniosłość, powagę i elitarność. Cieszymy się, że znaleźliśmy się w tym niepowtarzalnym miejscu, gdzie nowoczesność (przyszłość i teraźniejszość) łączy się z tradycją (przeszłością), gdzie dosłownie czuje się historyczny charakter poszczególnych ulic, zakątków czy konkretnych obiektów. Przechadzając się po najbliższej okolicy naszej nowej siedziby, co krok natrafiamy na ważne miejsca pamięci. Warto więc bliżej przyjrzeć się tej dzielnicy, by zrozumieć, jak bardzo zasłużyła się ona na tle dziejów Warszawy i Rzeczypospolitej.



Dom Wojska Polskiego. Tablica Klubu Kawalerów VM na ścianie budynku.



Al. Niepodległości 141. Nowa siedziba Klubu VM w Domu Wojska Polskiego.

Warszawski Mokotów to miejsce szczególne, będące świadkiem wielu istotnych wydarzeń historycznych zapisanych nie tylko w dziejach stolicy, ale także całej Polski. Tutaj właśnie, o czym się często zapomina, rozgrywały się m.in. wielkie bitwy: Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego, kampanii wrześniowej czy Powstania Warszawskiego. Tu zatrzymał się ze swoimi wojskami sam Napoleon Bonaparte, podczas pamiętnego marszu na wschód. Na Mokotowie mieszkali, działali i walczyli najwybitniejsi Polacy, zasłużeni dla swej ojczyzny wielkimi czynami, a wśród nich: gen. T. Kościuszko, gen. J. H. Dąbrowski, gen. J. Sowiński, gen. J. N. Umiński, prof. I. Mościcki, prez. S. Starzyński, gen. W. Sikorski, marsz. E. Śmigły-Rydz, gen. L.

Okulicki czy gen. S. Rowecki „Grot”. Także tutaj znajdowało się i nadal znajduje wiele najważniejszych urzędów i instytucji państwowych (m.in.: MSWiA, ABW, CBS, Komenda Główna Policji, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Telewizja Polska, Polskie Radio, liczne ambasady), w tym centralnych urzędów wojskowych (Sztab Generalny WP, Dowództwo Wojsk Lądowych RP, Komenda Główna Straży Granicznej). Kwaterą główną gen. T. Kościuszki był pałac w Królikarni, kolebką polskiego lotnictwa stało się Mokotowskie Pole Wojenne, a polskiej radiofonii – dom przy ul. Narbutta 29 i Fort Mokotowski. W willi przy ul. Dąbrowskiego 72 róg Al. Niepodległości mieszkał bohaterski prezydent Warszawy S. Starzyński, przy ul. Raławickiej 120 – prezydent RP prof. I. Mościcki, a przy ul. Tureckiej 3 – gen. W. Sikorski. Od września 1939 r. do jesieni 1940 r. Sztab Główny WP znajdował się przy ul. Rakowieckiej 4. Marszałek Polski E. Śmigły-Rydz zamieszkał w willi przy ul. Łowickiej 62, następnie w kamienicy przy ul. Sandomierskiej 18. Również na Mokotowie, w mieszkaniu przy ul. Kieleckiej 28 znajdował się lokal organizacji konspiracyjnej pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski.



Al. Niepodległości. Tablica pamiątkowa obok willi, w której mieszkał prezydent S. Starzyński.

Bez wątpienia jednym z najważniejszych i najbardziej krwawych wydarzeń historycznych na Mokotowie było Powstanie Warszawskie, trwające tu od 1 sierpnia do 27 września 1944 r. Szczególną dzielnością, ofiarnością i poświęceniem dla ukochanej ojczyzny i stolicy zasłużył się pułk Armii Krajowej „Baszta”. Za swoje bohaterskie czyny sztandar „Baszty” został uhonorowany najwyższym odznaczeniem wojskowym RP – Orderem Wojennym *Virtuti Militari*. Podczas Powstania Warszawskiego, 20 sierpnia 1944 r. powstał słynny „Marsz Mokotowa” – przepiękna pieśń, będąca symbolem chwały i czci Mokotowa, swoistym hymnem tej dzielnicy. Od 1969 r. rozbrzmiewa on codziennie o godz. 17.00 (na pamiątkę godziny „W”) z wieży zegarowej „Domku Gotyckiego” (zwanego także „Gołębnikiem”), stojącego przy ul. Puławskiej 59. Autorem słów do utworu był Mirosław Jezierski (ps. „Karnisz”), zaś muzykę skomponował Jan Markowski (ps. „Krzysztof”).



„Marsz Mokotowa”

Nie grają nam surmy bojowe i werble do szturmów nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe i prężne ramiona wystarczą.
Niech płynie piosenka z barykad, wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad, pod rękę przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc, tak w piersiach gra, aż braknie tchu.
Czy słońca żar, czy chłodna noc, prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz, to właśnie zew, niech brzmi i trwa przy huku dział.
Batalion gdzieś rozpoczął szturm, spłynęła łza i pierwszy strzał.



Niech wiatr ją poniesie do miasta, jak żagiew płonąca i krwawa,
Niech w górze zawisnie na gwiazdach, czy słyszysz płonąca Warszawo?
Niech zabrzmie w uliczkach znajomych, w Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy, a serca z zapału nie stygną.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc, tak w piersiach gra, aż braknie tchu.
Czy słońca żar, czy chłodna noc, prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu w poszumie drzew i w sercach drży,
Bez próżnych skarg i zbędnych słów, to nasza krew i czyjeś łzy.

Poza wzruszającym hymnem, Mokotów ma również swój inny niepowtarzalny symbol – herb dzielnicy.

Klechda o herbie mokotowskim

Geneza herbu Mokotowa sięga XVIII wieku. Legenda głosi, że obecny wygląd mokotowskiego herbu jest nierozdzielnie związany z osobą księżnej Izabeli Lubomirskiej oraz z symbolicznym dla Mokotowa jej pałacem.

W latach 1772-1774 na gruzach, zniszczonego podczas potopu szwedzkiego, dworu bogatego kupca warszawskiego, zwanego Burbachem, wybudowano klasycystyczny pałacyk dla marszałkowej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej (obecnie pałac Szustra w parku Morskie Oko). Nowa właścicielka nazwała swój zespół pałacowo-ogrodowy zgodnie z ówczesną modą, z francuska: Mon Coteau, co po polsku oznacza "moje wzgórze". Według jednej z legend nazwa "Mokotów" pochodzi właśnie od spolszczenia słów "Mon Coteau", jednak zdaniem etymologów, nazwa naszej dzielnicy wzięła się od pruskiego imienia Mokoto (lub Mokot), który to był pierwszym właścicielem tutejszych ziem. Wracając do genezy herbu, nad głównym wejściem do pałacu księżnej widniał niewielki tympanon. W centralnym jego punkcie umieszczono płaskorzeźbę w kształcie ozdobnej tarczy, na której wyryto inicjały marszałkowej "I. L.". Ponad tarczą widoczna była pięcioramienna korona z krzyżem.

Zgodnie z legendą, dzisiejszy herb Mokotowa prezentuje kontur tarczy - herbu dawnej posiadłości Mon Coteau. Pozostała również ozdobna korona, zwieńczona krzyżem. Jako symbol przynależności Mokotowa do Warszawy, do herbu dodano ukośną szarfę w żółto-czerwonych barwach stolicy.





O historycznym charakterze Mokotowa niezbieżnie świadczą liczne obiekty zabytkowe oraz dziesiątki tablic, głazów i pomników – swoistych miejsc pamięci narodowej, choć niestety nadal wiele z nich pozostaje nie upamiętnionych. Historia Mokotowa ściśle wiąże się z historią Polski, a zwłaszcza z historią Orderu Virtuti Militari. Należy pamiętać, że wydarzenia, jakie rozgrywały się w dziejach na terenie Mokotowa, miały znaczenie ponadlokalne. Wielu uczestników kolejnych zrywów narodowych,

odznaczonych Orderem Wojennym VM, mieszkało bądź walczyło właśnie na Mokotowie. Częstokroć były to największe postaci w historii Polski, nasi najwybitniejsi dowódcy, lecz równie często zwykli-niezwykli żołnierze – bohaterowie wszechczasów. Do dziś mieszka na Mokotowie pokaźne grono osób udekorowanych Orderem VM. Środowisko Żołnierzy AK „Baszta”, skupiające mokotowskich powstańców z 1944 r., jest członkiem zbiorowym Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari. Wielu z nich aktywnie działa dziś w Zarządzie naszego Klubu.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że Mokotów jest wręcz idealnym miejscem na siedzibę KKOW VM. Tym bardziej cieszymy się z przeprowadzki w Al. Niepodległości róg ul. Madalińskiego, do gościnnego i życzliwego Domu Wojska Polskiego. Aby szczegółowiej przybliżyć Państwu bogatą historię Mokotowa, sięgającą 1367 r., pokazać, jak zmieniała się przed laty i zmienia obecnie architektura tej pięknej dzielnicy, a także przedstawić jej liczne ciekawostki i walory turystyczno-poznawcze, zachęcamy naszych Czytelników do odwiedzenia niezwykle interesującej strony internetowej pt. „**Album-przewodnik – Architektura Mokotowa**”, którą można odnaleźć wpisując adres: www.mokotow.republika.pl. Wybrane fragmenty strony prezentujemy poniżej.

Grzegorz Gajewski

„Album-przewodnik – Architektura Mokotowa”

(fragmenty)

O albumie

Idea stworzenia albumu pt. "Architektura Mokotowa" wynikała z potrzeby zebrania w jedną całość i usystematyzowania różnych stylów, form i tendencji architektonicznych, które ukształtowały na przestrzeni wieków podziwianą dziś architekturę dzielnicy.

Album, który mam prawdziwy zaszczyt Państwu przedstawić, jest zbiorem różnego rodzaju zdjęć, wzbogaconych każdorazowo krótkimi komentarzami. Jest to album o nieco osobistym emocjonalnie charakterze, ale z pewnością niezwykle różnorodny, wszechstronny i autentyczny, a przede wszystkim - iście mokotowski. Nie sposób sfotografować wszystkie obiekty mokotowskiej architektury, ale, dzięki świadomej selekcji, starannemu doborowi materiałów (w tym komentarzy), chciałem oddać niepowtarzalny, wyjątkowy klimat różnych zakątków Mokotowa.

Moja publikacja skierowana jest przede wszystkim do rdzennych mokotowian. Faktycznie, przechodząc po znajomych uliczkach, mijając w pośpiechu codziennie te same budowle, nie zwracamy uwagi na ich prawdziwe piękno, nie zastanawiamy się nad ich genezą, historią, ani nad walorami artystycznymi. Album ten ma za zadanie skłonić mieszkańców Mokotowa do refleksji, zadumy. U osób starszych powinien przywołać wspomnienia z minionych lat, u młodszych zaś - rozbudzić wyobraźnię i zmusić do postawienia sobie samym pytań: gdzie tak naprawdę mieszkam, gdzie jest moja "mała ojczyzna", za co kocham mój Mokotów?

Zgodnie z zamierzeniami, album mój ma również trafić do pozostałych warszawiaków i osób spoza stolicy. Dzięki swojej konstrukcji (różnorodność zdjęć, obrazowe przypisy), powinien dotrzeć do osób, które słabo lub wcale nie znają tej przepięknej dzielnicy, i przybliżyć im jej urok.

Dobierając obiekty do sfotografowania, kierowałem się zasadą harmonii trzech czasów: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, starając się nie zaniedbywać żadnego z nich. Tylko wówczas obraz Mokotowa jest rzetelny, pełny i niezafałszowany.

W części pierwszej albumu przybliżone zostały liczne obiekty zabytkowe, pominięte częstokroć w szablonowych, schematycznych przewodnikach turystycznych i historycznych, dotyczących Warszawy. Są to "okazy" o znaczeniu tak metropolitarnym, jak i lokalnym. Do przedstawionych zabytków należą m.in.: pałace wraz z budowlami ogrodowymi, pomniki, wille i rezydencje, kościoły, klasztory i kaplice oraz gmachy użyteczności publicznej. Często są to powszechnie znane, wybitne dzieła polskiej architektury, wręcz podręcznikowe jej przykłady, a czasem po prostu perełki architektoniczne - o niewielkiej sławie. Wszystkie jednak świadczą o wyjątkowym charakterze Mokotowa, historii tejże dzielnicy i jej wkładzie w piękno całej Warszawy.

W części drugiej znalazły swoje miejsce zdjęcia, eksponujące obiekty zarówno chronione przez konserwatora zabytków, jak i te reprezentujące poszczególne style architektoniczne, choć już nie *stricte* zabytkowe. Są to przepiękne kamienice i domy wielorodzinne z przełomu XIX i XX wieku oraz z okresu międzywojennego, a także budynki mieszkalne zbudowane zaraz po II wojnie światowej i w latach 50. - w obowiązującym stylu socrealistycznym. Pokazane zostały również nowsze budowle od 1960 r. do połowy lat 90., w tym: osiedla i pojedyncze bloki wielkopłytowe oraz budynki wznoszone w tradycyjnych technologiach.

W trzeciej części albumu znajdują się fotografie najnowszych osiągnięć mokotowskiej architektury. Obejmują one przede wszystkim współczesne realizacje związane głównie z funkcjami mieszkaniowymi (nowe budynki mieszkalne, apartamentowce, osiedla komunalne i spółdzielcze). Warto tutaj zauważyć, że wiele spośród nowych inwestycji nawiązuje dość wyraźnie do architektury minionych lat, zwłaszcza do okresu międzywojennego.

W czwartej części, ostatniej już, zdjęcia przedstawiają nowoczesne biurowce i tzw. parki biznesu, centra handlowo-usługowo-rozrywkowe, obiekty sportowo-rekreacyjne, placówki kulturalno-oświatowe, naukowe... Obiekty te stanowią niezbitą dowód na to, że Mokotów jest dzielnicą nowoczesną, dynamicznie rozwijającą się i naprawdę atrakcyjną, zarówno dla swych mieszkańców, jak i dla inwestorów.

Album "Architektura Mokotowa" jest wydawnictwem otwartym. Oznacza to, że może być nieustannie poszerzany i uzupełniany kolejnymi częściami, póki Mokotów będzie się rozwijał i rozbudowywał. Ten swoisty przekrój przez architekturę stuleci pokazuje długą drogę między przeszłością (tradycją) a przyszłością (nowoczesnością). Jeśli jednak chodzi o Mokotów, to niemożliwe jest tworzenie przyszłości bez wiedzy i pamięci o przeszłości tej najpiękniejszej z warszawskich dzielnic.

Album dedykuję Środowisku Żołnierzy AK „Baszta” oraz wszystkim Powstańcom Mokotowa 1944 r.

Rys historyczny Mokotowa

Mokotów jest, pod względem liczby mieszkańców, największą spośród wszystkich osiemnastu dzielnic m. st. Warszawy. W jej granicach, na obszarze 3 542 ha (35,4 km kw.), mieszka ok. 225 000 mokotowian. Mokotów jest położony na lewym brzegu Wisły i zajmuje rozległe tereny górnego i dolnego tarasu malowniczej skarpy wiślanej. Obecny obszar Mokotowa jest niemal identyczny z tym, sprzed drugiej wojny światowej (z 1938 r.), a więc dzisiejsze granice administracyjne dzielnicy są zarazem granicami historycznymi.

Zdaniem wybitnego badacza dziejów Warszawy - Juliusza W. Gomulickiego - wieś Mokotowo istniała już w XI w., jednak pierwsze zapiski o niej pochodzą z 1367 roku. Była to wówczas niewielka osada, położona przy drodze do Czerska, znacznie oddalona, jak na owe czasy, od Warszawy. W średniowieczu Mokotów rozbudowywał się stosunkowo powoli i, ze względu na bardzo urodzajne gleby, był terenem typowo rolniczym. Podczas najazdu szwedzkiego wieś została doszczętnie zniszczona, a miejscowa ludność - wymordowana.

W XVII i XVIII w. malowniczym Mokotowem zainteresowała się rodzina Lubomirskich, zakładając na zboczu skarpy parki-ogrody wraz z rezydencjami: Arkadię (obok Królikarni) oraz Mon Coteau ("moje wzgórze") i wystawiając wiele znakomitych budowli, z których do dziś przetrwał tylko wspaniały barokowy kościół oo. bernardynów na Czerniakowie. Projektowaniem ogrodów, pałaców i budowli sakralnych na Mokotowie zajmowali się wybitni architekci znani w całej Europie, m.in.: Tylman z Gameren (Tylman van Gameren), Jan Chrystian Schuch, Szymon Bogumił Zug, Dominik Merlini, Jakub Kubicki. Słynne obiekty takie, jak Królikarnia czy dzisiejszy pałac Szustra w parku Morskie Oko, znajdowały coraz to nowych właścicieli, którzy przebudowywali je według swojego gustu lub wedle panującej w danym czasie mody. W XVIII w. Mokotów cieszył się olbrzymim powodzeniem wśród znanych i zamożnych mieszczan, którzy wystawiali tu swoje wille i pałace.

W 1794 r. Mokotów stał się świadkiem ciężkich walk, zaś sam wódz powstania - gen. Tadeusz Kościuszko - stacjonował w swej kwaterze w Królikarni. Po Insurekcji Kościuszkowskiej Mokotów został zniszczony i splądrowany. Zaczął się odbudowywać dopiero w pierwszych latach Królestwa Kongresowego.

W 1830 r. znów Mokotów stał się polem bitwy, tym razem za sprawą Powstania Listopadowego. Miejscowość wydzwignęła się z marazmu popowstaniowego i stała się modnym i prestiżowym letniskiem dla bogatej Warszawy. Znajdowały się tutaj liczne pensjonaty, zakłady lecznicze i wypoczynkowe, restauracje oraz gospody. Mokotów, Wierzbno i Ksawerów piękniały "w oczach". Z Ronda Mokotowskiego odchodziły dwie kolejki - wilanowska i grójecka, do Wierzbna natomiast dojeżdżał omnibus konny.

Na przełomie wieków XIX i XX dokonano parcelacji dawnego folwarku mokotowskiego i wytyczono wiele nowych ulic (obecny Stary Mokotów). Zaczęto stawiać liczne wielopiętrowe kamienice przy ulicy Puławskiej (dawniej Nowoaleksandryjskiej) i jej przecznicach.

Mokotów został wcielony do Warszawy dopiero w 1916 r. (po odejściu Rosjan ze stolicy) i liczył wówczas ok. 28 000 mieszkańców. Rozwój dzielnicy postępował z roku na rok. Budowano gmachy wyższych uczelni (SGH, SGGW), urzędów, instytutów naukowych, szpitali, szkół, wznoszono reprezentacyjne kamienice i przepiękne wille, wkomponowane w bujną zielen. Za sprawą prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego (nota bene miał swój dom na Mokotowie przy ul. Szustra, obecnej Dąbrowskiego), rozpoczęto modernizację ulicy Puławskiej, wzdłuż której powstała linia tramwajowa, sięgająca aż po teren nowych Wyścigów Konnych na Służewcu (przeniesionych z Pola Mokotowskiego). Zamierzano także wydrążyć tunel metra pod Puławską, ale najbliższa wojna pokrzyżowała te śmiałe plany.

Od początku XX w. dzielnica zmieniała się nie do poznania. Z przedmieścia o charakterze letniskowym, Mokotów stał się nowoczesnym centrum mieszkaniowo-usługowym. Rosła wciąż liczba mieszkańców, która w 1939 r. przekroczyła 89 000.

Pierwsze bomby niemieckie spadły rano 1 września 1939 r. Linia obrony południowej Warszawy przebiegała wzdłuż fortów: Mokotowskiego (na Wyglądowie), Piłsudskiego (poniżej Królikarni) i Dąbrowskiego (na Sadybie). Lata wojny i okupacji przyniosły na Mokotowie olbrzymie straty w ludności oraz zniszczenia wojenne. Podczas Powstania Warszawskiego, które trwało na Mokotowie od 1 sierpnia do 27 września 1944 r., bohaterską śmiercią w obronie dzielnicy ginęli żołnierze pułków AK "Baszta", "Waligóra" i wielu innych oddziałów, harcerze oraz ludność cywilna.

Po Powstaniu dzielnica była bardzo zniszczona. Piękne, jasne kamienice, bloki i wille obróciły się w ruiny, na skwerach i w parkach gęsto ustawione drewniane krzyże świadczyły o tysiącach poległych mokotowian. "Wśród bloków, zaułków, ogrodów" nucony "Marsz Mokotowa" przypominał o tragedii Powstania - "tych nocach sierpniowych", o cierpieniu, śmierci, miłości, o łzach...

Po wojnie rozpoczęto akcję odgruzowywania, odbudowy i rozbudowy Mokotowa. Działania te w bezpośredni lub w pośredni sposób wpłynęły na dzisiejszy kształt dzielnicy.

Grzegorz Gajewski

Oto kilka zdjęć wybranych spośród kilkuset fotografii, które można oglądać na stronie internetowej www.mokotow.republika.pl:



Ul. Puławska 113A. Królikarnia - zespół pałacowo-parkowy, którego nazwa wzięła się od słynnej hodowli królików, mającej tutaj miejsce w XVIII w. W latach 1782-86 powstał pałac według projektu królewskiego architekta, Dominika Merliniego. Prestiżowa budowla nawiązywała w swej koncepcji architektonicznej do rzymskiej Villa Rotonda. Pałac w Królikarni był kwaterą główną gen. Tadeusza Kościuszki. Podczas II wojny światowej ten zabytkowy obiekt został obrócony w ruinę.



Ul. Kazimierzowska róg Madalińskiego. Miejsce pamięci żołnierzy kompanii K-2 pułku AK "Basztą", poległych w nocnym natarciu na silnie bronioną pozycję oddziałów SS. Tablicę odsłonięto 14 sierpnia 1994 r. - w 50. rocznicę tego bohaterskiego czynu.



Park im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera założony w 1938 r. pomiędzy ul. Odyńca i Ursynowską z inicjatywy ówczesnego prezydenta Warszawy, S. Starzyńskiego. W 1985 r. na jednym z parkowych zieleńców wystawiono symboliczny pomnik "Mokotów Walczący 1944", upamiętniający uczestników Powstania Warszawskiego na Mokotowie. Tradycyjnie 1 sierpnia (początek Powstania Warszawskiego) i 27 września (podpisanie aktu kapitulacji Mokotowa) przed pomnikiem odbywa się uroczysty apel poległych z udziałem powstańców, mieszkańców i władz Mokotowa.



Ul. Dworkowa (park Morskie Oko). Pomnik-obelisk autorstwa Eugeniusza Ajewskiego, odsłonięty w 40. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W tym miejscu hitlerowcy dokonali masowej egzekucji na 119 powstańcach wychodzących z kanału. Stało się to już po podpisaniu kapitulacji Mokotowa, która miała zapewnić bezpieczeństwo ludności składającej broń. Te tragiczne wydarzenia zostały upamiętnione także w głośnym filmie "Kanał" w reż. Andrzeja Wajdy.



Ul. Puławska 28 róg Madalińskiego 2. Dom mieszkalny Wedla (oddany do użytku w 1934 r.), autorstwa J. Żórawskiego, zachowuje piękne proporcje, ma wspaniale stonowane faktury elewacji, wysokiej jakości kamienne okładziny i niepowtarzalny akcent narożnej płaskorzeźby. Podczas Powstania Warszawskiego o ten strategiczny punkt bili się z hitlerowcami żołnierze mokotowskiego pułku AK „Baszta”, odznaczonego Orderem VM.

Ul. Goszczyńskiego róg Tynieckiej. Treść pamiątkowego głazu: "27, 28, 29 VIII 1944 r. hitlerowcy bestialsko zniszczyli ogniem artylerii i bombami lotniczymi szpital, w którym zginęło około 200 rannych powstańców i chorych osób cywilnych."



Do redakcji wpłynął od czytelnika artykuł /nieżyjącego już autora/ z prośbą o zamieszczenie w naszym „Biuletynie”. Artykuł dotyczy ś.p. księdza kapelana Polskiej Marynarki Wojennej, Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari – Władysława Miegonia, zamordowanego w Dachau 15 października 1942 r.

BŁOGOSŁAWIONY WŁADYSŁAW MIEGOŃ

Wspomnienie o pierwszym marynarzu i jeńcu wojennym wniezionym na ołtarze przez Papieża Polaka

Dnia 13 czerwca 1999 roku na placu marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników, którzy zginęli z rąk niemieckiego okupanta w latach 1939–1945. Wśród nich był ksiądz i oficer Polskiej Marynarki Wojennej komandor podporucznik (major) Władysław Miegoń. Biskup polowy gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź zwrócił uwagę na błogosławionego Władysława Miegonia, patrona nie tylko marynarzy, ale całego Wojska Polskiego.

Władysław Miegoń urodził się 30 września 1862 r. w Samborcu (ziemia sandomierska). Jego ojciec Stanisław oprócz gospodarstwa rolnego prowadził również warsztat kołodziejski, co umożliwiło mu sfinansowanie nauki syna. Władysław Miegoń po ukończeniu męskiego progimnazjum w Sandomierzu 4 czerwca 1880 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Po pomyślnym zdaniu egzaminów został przyjęty do Sandomierskiego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 lutego 1915 r. i rozpoczął pracę duszpasterską w pobliskich parafiach. Kiedy z zawieruchy wojennej zaczęła się odradzać niepodległa Polska, wychowanie patriotyczne wyniesione z domu sprawiło, że 28 listopada 1918 r. złożył prośbę o skierowanie go do duszpasterstwa wojskowego. Choć 1 grudnia 1919 r. początkowo spotkał się z odmową ks. Władysław Miegoń rozpoczął służbę wojskową jako kapelan i otrzymał związany z tą funkcją stopień kapitana. Skierowano go do dyspozycji Frontu Pomorskiego, gdzie otrzymał przydział służbowy do 1 Batalionu Morskiego. Od pierwszych dni służby w batalionie ks. kpt. Władysław Miegoń aktywnie włączył się do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej. Został głównym organizatorem i wykładowcą kursów doszkalających dla marynarzy I Batalionu w składzie Frontu Pomorskiego, dowodzonego przez gen. Józefa Hallera. 10 lutego 1920 r. oddziały frontu wkroczyły do Pucka i nastąpiły historyczne zaślubiny Polski z morzem. Puck liczący wówczas około trzech tysięcy mieszkańców został prowizoryczną bazą Marynarki Wojennej.

Działalność duszpasterską i kulturalną kapelana w Pucku przerwała wojna polsko-bolszewicka. W lipcu 1920 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych utworzyło trójbatalionowy Pułk Morski w celu skierowania go do walk na

ładzie. Batalion, w którym znajdował się ks. Władysław Miegoń, wyruszył na front w rejon Przasnysza i Ostrołęki i tam toczył ciężkie boje z nacierającymi wojskami sowieckimi. Po ich zakończeniu i odrzuceniu nieprzyjaciela za Wisłę I Batalion powrócił w końcu sierpnia do Torunia. Dopiero tutaj ksiądz kapelan poddał się leczeniu szpitalnemu z powodu niezagojenia się rany odniesionej w czasie walk.

Postawę kapelana w czasie walk frontowych bardzo wysoko ocenili współtowarzysze broni i przełożeni. 5 czerwca 1921 r. w Toruniu wódz naczelny marszałek Józef Piłsudski osobiście odznaczył ks. kpt. Władysława Miegonia Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V Kl. i Krzyżem Walecznych.

Po skończonym leczeniu ks. Władysław Miegoń wrócił do Pucka, gdzie oprócz obowiązków duszpasterskich podjął również obowiązki oficera oświatowego w dowództwie floty. Mimo wielu dodatkowych zajęć prowadził dla marynarzy cotygodniowe pogadanki i odczyty na tematy religijne. Często można go było spotkać na stojących w porcie okrętach, gdzie uczestniczył w codziennych praktykach religijnych marynarzy. W 1923 r. dowództwo floty i okręty przeniesiono do Gdyni, do nowo zbudowanego basenu portowego na Oksywiu. W ślad za tym, na terytorium podległym dowództwu floty, została utworzona rzymskokatolicka parafia pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski z siedzibą w Gdyni. Obejmowała ona miasta: Gdynię, Puck i Gdańsk oraz powiaty pucki i wejherowski. Ks. kpt. Władysław Miegoń został jej proboszczem. Utrzymywał bliskie kontakty z gdyńskimi cywilnymi duszpasterzami, którzy zawsze mogli liczyć na jego pomoc i zastępstwo w pełnieniu posługi kapłańskiej. Jednym z najbliższych przyjaciół ks. Władysława Miegonia był ks. kanonik Józef Szarkowski, notabene mój prefekt z gdyńskiego gimnazjum i opiekun naszej drużyny harcerskiej. Ks. Szarkowski często zapraszał ks. Władysława Miegonia na urządzone przez drużynę zbiórki i ogniska, na których swoimi mądrymi i patriotycznymi pogadankami utrwalał w nas miłość Ojczyzny.

Największym sukcesem ks. Władysława Miegonia, jak i całej społeczności marynarskiej, była budowa kościoła garnizonowego na Oksywiu (północna dzielnica Gdyni), której konsekracji 1 lipca 1939 r. dokonał ks. biskup polowy Józef Gawlina. Ks. kmdr. ppor. (awans 1 stycznia 1934 r.). Władysław Miegoń odprawił w tym kościele swą pierwszą i jedyną w czasie pokoju mszę św. 15 sierpnia 1939 r.

1 września 1939 r. na Gdynię, na port handlowy i wojenny, spadły pierwsze bomby. Mimo, że trzeciego dnia wojny obrońcom Wybrzeża przyszło walczyć w pełnej izolacji od reszty kraju i głównych sił zbrojnych, ulegli ostatecznie dopiero 19 września, po bardzo ciężkich i krwawych walkach. Wśród bohaterskich obrońców Oksywia, od pierwszego do ostatniego dla walk, zawsze gotów do poświęceń był ks. Władysław Miegoń. Nie ograniczał się tylko do posług kapłańskich, ale był także ofiarnym sanitariuszem. Codziennie spędzał długie godziny w szpitalu morskim na Oksywiu, pomagał nosić rannych

i opatrywał ich rany. Docierał z pociechą duchową do najbardziej wysuniętych pozycji obronnych, spowiadając i udzielając rannym ostatnich sakramentów. Jednocześnie zagrzewał walczących do dalszego oporu. Znana jest anegdota, według której ks. Władysław Miegoń, gdy zobaczył na końcu jednego z okopów skurzonego żołnierza z odłożonym karabinem i coś szepczącego, zapytał go: „Czemu nie strzelacie?”. Przestraszony żołnierz, poznając kapelana, odpowiedział: „Ja się modłę, proszę księdza”. Na to ksiądz zareagował słowami – „Modlicie się? Teraz nie czas na modlitwy – teraz trzeba strzelać!”.

19 września 1939 r. wraz z nadejściem świtu z powodu braku amunicji umilkły ostatnie polskie działa. W tych warunkach dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża płk Stanisław Dąbek złożył, przebywającemu na Helu, dowódcy Obrony Wybrzeża kontradmirałowi Józefowi Unrugowi swój ostatni meldunek, oznajmiający upadek Oksywia, następnie strzałem z pistoletu odebrał sobie życie.

Gdy skończyły się walki, ks. Władysław Miegoń nadal przebywał ze swoimi marynarzami tam, gdzie był im najbardziej potrzebny – w przepelnionym rannymi szpitalu. Dwa tygodnie później ks. Miegoń, zgodnie z konwencją genewską, został zwolniony z niewoli. Ofertę tę ks. kapelan natychmiast i zdecydowanie odrzucił. Pozostał z rannymi marynarzami, z którymi 20 lat wcześniej związał swoje życie na dobre i na złe. Zdecydował się dzielić ich los w niewoli. Dobrowolnie wybrał męczeństwo. 2 października 1939 r., na pokładzie okrętu szpitalnego „Wilhelm Gustloff”, wraz z 1500 rannych, kapelan odpłynął z Gdyni do Flensburga, skąd trafił do Stalagu X A – w Schleswigu. Przebywał tam do grudnia 1939 r. i został przewieziony do Oflagu IX C – Rothenburg, dokąd Niemcy skierowali wszystkich zatrzymanych polskich kapelanów wojskowych.

18 kwietnia 1940 r. kapelani zostali przetransportowani do Buchenwaldu, gdzie z ust komendanta obozu Karla Otto Kocha usłyszeli: „Nie jesteście już oficerami, jesteście podlegaczami wojennymi i wkrótce tutaj zdechniecie. Skończyły się przywileje jenieckie, odtąd stajecie się häftlingami obozu koncentracyjnego.”

Ksiądz komandor ppor. Władysław Miegoń otrzymał numer 1140. Jesienią tego roku lagerführer Zilla wezwał zebranych kapelanów, aby ci, którzy czują się Niemcami, wystąpili z szeregu. Odzewu nie było. Zamknięto dla nich kaplicę, zakazano odbywania praktyk religijnych i zapędzono do morderczych prac obozowych. 7 lipca 1942 r. 51 polskich kapelanów, a wśród nich ks. kmr. ppor. Władysława Miegonia, przeniesiono do obozu koncentracyjnego Dachau. Tam otrzymał nowy numer obozowy 21223.

W nieludzkich warunkach, trawiony ciężką chorobą, wycieńczony głodem i pracą ponad siły, ks. Władysław Miegoń, demonstrując moc swego ducha, wytrzymał pełne trzy miesiące.

15 października 1942 r. ksiądz komandor-porucznik Władysław Miegoń został zamordowany i spalony w krematorium.

W ten sposób odszedł na wieczną wachtę bohaterski Ksiądz Kapelan Marynarki Wojennej, Kawaler Srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, człowiek wielkiego ducha i serca, jeden z najpopularniejszych i najbardziej zasłużonych oficerów Polskiej Marynarki Wojennej.

Andrzej Kański

* * *

Lech W. M. Adamowicz ur. w Wilnie
Kawaler Orderu Wojennego
Virtuti Militari Nr 11283
Zam. w Wenezueli

Rok 2004.

Do por. w st. spocz. Zdzisława Piłatowicza

Serdecznie dziękuję za przysłany Biuletyn-Klubu - lipiec –sierpień Nr 3 / 2004 r. Zainteresował mnie artykuł pt. 60 LAT OCZEKIWAŃ „Historii nie da się zakłamać-histeryczna prawda wcześniej czy później ujawni się” Dziś stajemy przed obliczem ujawniania ukrywanej przez wiele lat prawdy o Powstaniu Warszawskim. Gratulację Szanownemu Koledze tak jasnego przedstawienia w artykule czterech przyczyn, które doprowadziły do niepowodzenia Powstania. Ja, będąc w tym czasie we Włoszech w oddziałach Polskiego Drugiego Korpusu gen. W. Andersa, wiedziałem dobrze, że Związek Radziecki, będzie robił wszystko, aby bohatera ludność Warszawy wraz z nowonarodzonym wojskiem polskim ginęła, nie otrzymując pomocy.

Jeszcze w Rosji miałem okazję poznać osobiście pułkownika Z. Berlinga, późniejszego generała. Wiem dobrze, że był on Polakiem oddanym swojej ojczyźnie, nie wiedział on jednak o istniejącej od lat głębokiej nienawiści Rosjan do Polaków. Władze Rosji umiejętnie mamły płk. Berlinga licznymi obietnicami. namawiały go, aby stworzył z żołnierzy wziętych do niewoli we wrześniu i październiku 1939 r. - polskie oddziały do walki z Niemcami. Dołączam kopię brudnopisu wspomnień – „Rok 1942 – nareszcie wyrwałem się z Rosji” (*tekst jest opublikowany w niniejszym numerze „Biuletynu” – przyp. red.*).

Obecnie od 1942 r. mieszkam na stałe w Wenezueli, zajmuję się projektowaniem i budową willi, kamienic, fabryk, kościołów i teatrów. Niezależnie od pracy zawodowej nam też swoje hobby – uwielbiam łowić duże ryby w Morzu Karaibskim.

W wolnych chwilach późnymi wieczorami piszę wspomnienia i opowiadania, głównie do pism wędkarskim w języku hiszpańskim i włoskim.

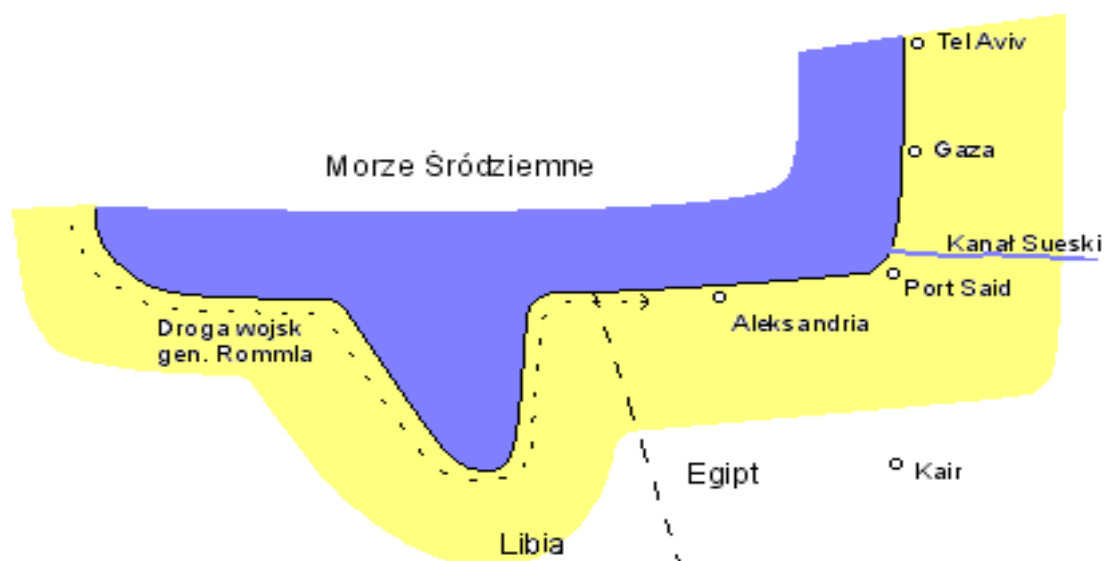
Napisałem też około 20-30 wspomnień w języku polskim. Część z nich wydała warszawska firma wydawnicza Łośgraf w małej książce pod tytułem: „A jednak poznałem ciocię z Chicago”(red. „Biuletynu” postanowiła zamieścić jedno z opowiadań w dwóch częściach w tym i najbliższym numerze dla zainteresowania naszych czytelników twórczością Sz. Kolegi. Zamieszczamy więc opowiadanie pod tyt: „Rybitwa to ptak mojej młodości”). Niestety mam już duże trudności z językiem polskim. Nie rozmawiając przeszło 50 lat w języku ojczystym, zanikająca z czasem pamięć powoli niszczy polską ortografię. Proszę mi to wybaczyć. Natomiast dziennikarze włoscy oraz hiszpańscy (może przez grzeczność) gratulują mi wspomnień (otrzymanych zresztą za darmo) i proszą o więcej. Jeśli Szanowny Kolega uważa, że moje opowiadania są dobre, proszę dać znać, a ja przyślę do przeczytania całą gamę takich tropikalnych „wypocin”. Przesyłam serdeczne pozdrowienie. *Podpis: Lech W. Adamowicz.*

PS. Redakcja prosi o dalsze opowiadania, wraz ze zgodą na zamieszczenie ich w naszym „Biuletynie” – Z. Piłatowicz

Publikacja pierwsza:

ROK 1942 – NARESZCIE WYRWAŁEM SIĘ Z ROSJI

Transport żołnierzy gen. Władysława Andersa, przeznaczony na wyjazd ze Związku Radzieckiego, jechał pociągiem towarowym przez miasta: Samarkanda, Buchara, Szacha, Bad, do Krasnowodzka (13/08/42r.), leżącego nad Morzem Kaspijskim. Pamiętam jak trzy dni czekaliśmy na rosyjski statek, który miał nas zawieść do naszego perskiego portu Pawlewi. Podczas tego czekania w potwornym upale, gdzie musieliśmy kupować wodę do picia,



zobaczyłem pułkownika Berlinga. Poznałem go jeszcze w Tatiszczewie, kiedy szukał w naszej grupie dwóch młodych oficerów i kilku podchorążych. Nagle ku mojemu zdziwieniu przyjechały osobowe samochody NKWD i zabrały pięć osób z płk. Berlingiem na czele. Jak się potem dowiedziałem, płk Berling odmówił wyjazdu z Rosji, a później, już jako generał (*nominacja ponoć z Rosji*) stał się twórcą polskiej dywizji, walczącej wraz z wojskiem radzieckim przeciw Niemcom. Do dywizji Berlinga wcieleni zostali polscy żołnierze, którzy nie zdążyli przybyć na czas do korpusu gen. Andersa. W 1939 r. Rosjanie po przekroczeniu niespodziewanie naszej granicy zabrali do niewoli część cofającej się armii polskiej, walczącej wówczas z wojskami hitlerowskimi.

Rozmawiając wtedy z jednym z podchorążych, który zdecydował się towarzyszyć płk Berlingowi, na moje pytanie, dlaczego nie jedzie z nami do Persji (*dziś Iranu*), odpowiedział: „Aby walczyć z Niemcami – naszym wrogiem, aby pomścić napad na Polskę, aby wrócić jak najprędzej do ojczyzny, do rodziny, nie powinno się płynąć, czy jechać w nieznany świat, kierując się wolą Anglików, którzy w tym czasie nie mieli swojego wojska, oprócz niewyszkolonych w boju oddziałów z kolonii brytyjskich.

Anglicy obawiali się wojsk Hitlera i Mussoliniego pod dowództwem gen. Erwin'a Romml'a (*groźnego „szakala czy lisa pustyni”*) podążających w kierunku Egiptu wzdłuż północnych brzegów Morza Śródziemnego. Niezależnie od tego, Bolek Gagała powiedział mi, że na ostatniej odprawie z Berlingiem, pułkownik zapewniał, że Związek Radziecki zmieni po wygranej wojnie obecną granicę Polski z Rosją na naszą korzyść. Ziemie leżące wzdłuż Niemna miałyby w całości należeć do Polski. Oczywiście Stalin byłby do tego skłonny w zamian za naszą pomoc w wyrzuceniu Niemców ze Związku Radzieckiego.

Dnia 17/08/42 r. zjawił się nareszcie statek do przewożenia ropy naftowej, na pokładzie którego umieszczono nas, sadzając kolejno jeden przy drugim.

Nad ranem byliśmy już w perskim porcie. Tutaj, maszerując po plaży obok portu, kazano nam rozebrać się do naga: pozostawić ubranie na piasku. Następnie kazano nam się wykapać, oddając w tym czasie nasze dokumenty do dezynfekcji. Potem włożyliśmy nowe angielskie szorty i korkowe tropikalne kapelusze.

Następnie zawieziono nas arabskimi ciężarówkami przez miasteczka Persji: Kazwin, Hamadów Kermenszah do Khanwskinu (24/08/42 r.) już po stronie Iraku.

O tym, co się stało potem z dywizją gen. Berlinga; z naszymi granicami z Rosją, dowiedziałem się już w Anglii przed wyjazdem do Wenezueli. Nie mogąc wracać do Wilna czy Grodna, postanowiłem szukać nowej ojczyzny, emigrując w nieznany świat.

L. Adamowicz
(Wenezuela)

Lech W. Adamowicz

RYBITWA TO

PTAK MOJEJ ZIEMI

Perła morza, wenezuelska wyspa Margarita otoczona kręgiem plażowego złotego piasku i szerokim pasmem tropikalnych kołyszących się w wietrze palm, kąpie się w dzień i w nocy w ciepłej błękitnej wodzie morza Karaibskiego. Margarita to raj kuli ziemskiej, mający w sobie tajemniczy magnes, który przyciąga każdego, aby na jej gościnnej ziemi spędzić choć małą chwilę swojego życia.

Margarita, to kwiat wysp Wenezueli, który polskimi słowami szepce cicho do ucha przybyłego:

Kocha... Lubi... Szanuje...

Kocha... urodzonych ludzi na wyspie... Lubi przybyłych z wenezuelskiej ziemi Szanuje przyjezdnych z dalekich stron Dziś jest to wyspa kontrastów, spotkanie prymitywizmu z modernizmem.

Obok wiekowych, wałących się czasem domków, stoją nowoczesne hotele, nie kończące się bloki apartamentów, wspaniałe restauracje, najrozmaitsze kluby pełne życia, pełne młodzieży bawiącej się za ostatnie, kończące się boliwary.

Idąc ulicami miast Porlamar czy Pompatar i zaglądając do wystaw sklepowych, widzi się najlepsze towary, sprowadzone z całego świata. Szyk mody Paryża, Rzymu, Londynu czy Nowego Yorku. A obok magazyny z wypełnionymi półkami butelkami trunków, czekające na wielbicieli szampana, win, koniaków i szerokiej gamy wódek z polską żytnią, żubrówką i wyborową na czele.

Ja poznałem Margaritę w 1950 roku. Była to wyspa inna, niepodobna do obecnej. Wyspa poprzednich stuleci. Wyspa pobożnych, dobrych, uprzejmych ludzi, uwielbiających swoją patronkę „Virgen del Valle”

Wyspa monotonii życia, gdzie nie działo się nic nowego. Gdzie wszystko było dziś takie same, jakie istniało wczoraj lub przedwczoraj. Któregoś popołudnia, stałej wiosny (w Wenezueli nie ma czterech pór roku, istnieje stała wiosna) trafiłem do leżącej w północnej części wyspy, tak zwanej zatoki Juan Griego.

Zachodzące słońce, kładące się do snu, rzucało ostatnie czerwone promienie na z lekka kołyszące się, ledwie widoczne fale.

Przy brzegu stały zakotwiczone łodzie rybaków z zapalonymi naftowymi lampami, szykujące się do wyjścia w morze na nocne spotkanie z rybami.

Przy małym, krótkim, improwizowanym molu, służącym do ładowania lub rozładowywania łodzi, stał jedno pokojowy, krzywy domek, z kawałkiem ubitej przed nim wydeptanej ziemi, pokryty dachem skleconym z liści suchych palm opartych na bambusowych żerdkach.

Na skraju tego dziwnego pomieszczenia tliło się ognisko, z olbrzymim, czarnym, osmolonym garnkiem.

A z drugiej strony leżały zwoje poskładanych rybackich sieci.

Na kawałkach pni, odciętych od starych zwałonych drzew, siedziały milczące, patrzące w dal morza nieruchome dwie postacie.

Na pierwszy rzut oka wydawało mi się, że są to martwe osoby, wyrzeźbione z kłód drzewa dłutem ludowego artysty. Twarze tych osób, zorane głębokimi zmarszczkami czasu, w połączeniu z przymkniętymi oczami, przykrytymi częściowo poplątanymi długimi jasnymi włosami, stwarzały majestatyczny obraz ludzi nie z tej wyspy. Ich długie żylaste ręce z pokręconymi, zapewne reumatyzmem palcami, wystawały z rękawów białoszarych nędznych koszul, mówiące niezbyt nawet uważnemu obserwatorowi, że już wiele lat noszą ten prymitywny strój.

Kiedy zapytałem chłopców, bawiących się piłką nożną: „co robią tu ci starzy ludzie?” Odpowiedzieli mi, że nie wiedzą, ale wiedzą, że są to cudzoziemcy, którzy od lat tu mieszkają. Natomiast kupująca ryby u rybaka mieszkającego obok bardzo stara kobieta powiedziała mi, że siedzące postacie, to ojciec ze swoją córką, że Juan (Jan) liczy dziś przeszło sto lat, a córka jego, Maria, musi mieć około osiemdziesięciu. I że jak powiedziała jej kiedyś przed śmiercią babka, Maria sześćdziesiąt lat temu urodziła syna. Jego ojcem był rybak tej wyspy. Kiedy syn miał już dziesięć lat, ojciec zabierał go stale ze sobą na nocne połowy ryb, aby chłopak nauczył się zawodu.

Pewnego ranka łódka z wyprawy nocnej nie wróciła do zatoki.

Ciąg dalszy opowiadania w następnym numerze „Biuletynu”.

Zbiór opowiadań Lecha W. Adamowicza zawiera książka pt. „A jednak poznałem ciocię z Chicago”, wydana przez Oficynę Wydawniczą „Łośgraf”, Warszawa 2003 r.

* * *

**DZIENNIK KPR. PCHOR. STANISŁAWA BARAŃSKIEGO
„KOZAKA” Z KOMPANII B-3, PUŁKU „BASZTA” AK
(zarekwirowany przez MBP jako depozyt w sprawie Waldemara
Baczaka, w zbiorach IPN. str. 177)**

Fragmenty dziennika:

[...] Dnia 25 sierpnia 1944 r.

Siedzimy na placówce przy ul. Wilanowskiej, przedpołudnie zeszło dosyć spokojnie. Od czasu do czasu ostrzeliwują nas z broni maszynowej z ulicy

Dworkowej i ulicy Willowej. Gdzieś w tamtej stronie dwóch „wolnych strzelców”. Wałą dranie jak w tarczę, widocznie mają celowniki lunetowe. Robią to z precyzją niemiecką, bez względu czy spostrzegają jednego z naszych, grupę sanitarną, kobiety czy dzieci. Szkoda, że nie możemy stąd wypatrzeć tych gniazdek. Teraz siedzę w oknie, patrzę na taką scenę: Dosyć daleko przed nami, przez otwarte pole idzie kobieta z dzieckiem na ręku. Jest za daleko, by ją ostrzec, zresztą już weszła w pole popisów strzeleckich Niemców. Przez lornetkę widzę wyraźnie jak seria poszła jej koło nóg pada szybko na ziemię. Dziecko zrywa się i ucieka jeszcze parę kroków i przewraca się. Dymki unoszące się z suchej ziemi wskazują miejsca pocisków. Kobieta stara ukryć się za snopem zżętego zboża, lecz szybko wraca po dziecko. Łapie małe na ręce i biegnie do następnego snopa, a kule biją dookoła. W biegu opuszcza chustę, czy pled, lecz już po niego nie wraca. Jeszcze parę i chroni się za murem na wprost rozwalonego domku. To polowanie nie udało się. [...]

[...] Dnia 25 sierpnia 1944 r.

Wróciliśmy na Raławicką. Ranek jest spokojny. Tak się już jakoś ułożyło, że Niemcy dają znać o sobie dopiero po południu. Tak jest i dzisiaj. Około czternastej słychać pierwszą „krówkę”, czy jak kto woli „szafę”, a jeśli kto woli naukowo, to raketowy miotacz min. Ma on jedną dobrą stronę, że się sam zapowiada, czyli „nakreca”. Najpierw słychać przeciągłe wycie „fi”, a w końcu dopiero: „bachch, baach, babach” i cisza, tylko snopy dymu czarnego, a tam gdzie padł pocisk zapalający - duży słup ognia. Poza trafieniem, najnieprzyjemniejszy jest podmuch wywalający drzwi, okna, ściany. Jedna z „krów” trafiła fabrykę chemiczną przy ul. Raławickiej, naprzeciwko nas i zapaliła ją, a że pełno tam było materiałów palnych, to też można było jedynie ogień zlokalizować. Dziś całą noc słychać było artylerię frontową i to blisko. Już dwie noce nie śpimy. [...]

[...] Dnia 26 / 27 sierpnia 1944 r.

O godzinie 24 wyruszamy plutonami I, II, III i IV – to nasza 3 kompania. Z innych punktów wychodzą inne. Idziemy cicho równoległe do Czerniakowskiej, w stronę miasta. [...] Dochodzimy do ulicy Podchorążych. Cisza. Jest ciemna noc. Robimy skok całymi drużynami. Po bruku dudnią urywane kroki. Niemcy budzą się rozpoczynając ogień. [...] Nasza drużyna, jako patrol idzie zbadać następne domy. Ja zajmuję stanowisko z kb na podwórzu. Jeden, z „Żaglem” (kpr./plut. Zdzisław Piłatowicz), podchodzi do drzwi klatki schodowej, nagle słychać głos: „Hande hoch” i jednocześnie: „pach, pach, pach” i jęk. „Żagiel” odskakuje od drzwi z dymiącym pistoletem. Był szybszy. „Ranny drań” – woła – „Tam są jeszcze inni”. Słychać kroki z głębi budynku. Chwila napięcia, już mamy otworzyć ogień, gdy okazuje się, że

to nasi zaszli dom od tyłu. Szczęśliwie, bo mało brakowało, a oberwali by od nas. Kilku szkopów jest więc w pułapce. „Tomek” (kpr. pchor. Sławomir Biskupski) podchodzi do drzwi piwnicy i woła po niemiecku „Wszyscy wychodzić! Będziecie wolni – Nic, cisza. „Wychodzić, bo rzucimy granaty” – Cisza. „Tomek” odbezpiecza „sidolówkę” i rzuca w głąb. Syk i po chwili „buumm!” Dym, kurz i wołanie o litość. Ja z kolegą idziemy po pierwszego zabitego. Wyciągamy go na dwór. Zabieramy mu granaty, jakie ma przy sobie – zapalające. Takimi to rzucali do piwnic pełnych ludzi. Koledzy wyprowadzają ранnego szkopa. Drży cały, zabieram mu ładownicę. Dwóch zabitych leży jeszcze w dole. Zabawa skończona. Jest nowa broń. Idziemy dalej i zajmujemy stopniowo cały blok, spalony już w połowie. [...]

[...] Dnia 27 sierpnia 1944 r.

Przed nami klasztor i mur Łazienek. Nasza drużyna zajmuje parter i I piętro narożnika. Nagle, skądś z bliska pada strzał i nasz chłop pada z rozbitą głową. [...]. Na podwórzu sprawdzanie drużyn. Niespodziewanie wali granatnik szkopów, a pocisk rozrywa się tuż za jedną z drużyn, która stoi w dwuszeregu. Robi się jatka. Odłamki, gruz i szkło rani stojących. Rezultat: zastępca dowódcy plutonu – „Prus” (kpr. pchor. Tadeusz Kączkowski) bardzo ciężko ranny, ranni dowódcy drużyn: „Sylwester” (plut. pchor. Zdzisław Dyczak), „Ostoja” (Andrzej Kasznica), „Gryf” (st. strz. Henryk Michałowski), „Tomek”, sekcyjny „Włodek” (st. strz. Władysław Muszyński). Przed nadejściem patrolu sanitarnego pomagam robić pierwszy opatrunek [...] Trzeba ich przenosić pod dach. A tu alarm! Na stanowiska! Natarcie tyraliery Niemców, ze wsparciem dwóch czołgów! Są od nas o 120 metrów. Rozpoczynamy ogień. Niemcy odpowiadają nam. Lufy dział czołgowych, wolno zwracają się w naszą stronę, mierzą i ogień z jednoczesnym hukiem, trzaskiem muru, drzewa. Kurz przysłania widok. Robi się gorąco. Wzywam „pancerniaka”. Ustawia się w oknie, mierzy, celuje. Czołgi jak na dłoni. Strzał! Nic nie wypala, drugi nabój – nic, nie wypala. A czołgi suną wolno i walą. Obsługa zdenerwowana zdejmuje maszynę ze stanowiska, sprawdza zapalnik iskrowy i – nagle huk! Bydle rąbnęło wewnątrz pokoju w ścianę, przy której stałem ze strzelcem „Jurem” (strz. Włodzimierz Borowy). Czuję jak unosi mnie coś w górę i rzuca o biurko. Dym i okropny szum w uszach. Podnoszę się z trudem i sprawdzam, czy jestem cały – brak furazerki. Tymczasem kłęby dymu i huku opadają o tyle, że widzę kolegę leżącego w kałuży krwi. Dźwigam go – żyje, krew leci z szyi. Prawa ręka zwisa jedynie na strzępach kombinezonu. Wpadają koledzy i wynoszą go. Obsługę „pancerszreka” wyrzuciło na klatkę schodową. W ścianie widnieje wielka dziura. Ja nie słyszę. Podchodzę do okna i dopiero widzę, że czołgi bez przerwy walą w nasze stanowiska. Z pomocą nadchodzi „piat”, gdyż „pancerszrek” uległ uszkodzeniu. „Piat” wali bez przeszkód, niestety za blisko. Tymczasem tyraliera niemiecka załamuje się, szkopi poczynają kryć się za

czołgi, wycofują się. [...] Ja jestem jak na filmie niemy, gdyż nic nie słyszę na oba uszy, za to szumi ciągle. Godzina 19.00. Znow w walka o klasztor. Czołgi walą, że proszę. Na przedpolu wychodzi patrol sanitarny z noszami po rannych. Duża chorągiew z czerwonym krzyżem łopocze na wietrze. Gdy są na środku pola szkopi otwierają ogień, kładąc doktora, a jednego sanitariusza raniąc łzej. To przynajmniej cel dobry, o dranie!

Stanisław Barański „Kozak”



Oddział powstańczy



Zarząd Klubu składa serdeczne podziękowania Pani Zofii Chwirot oraz Panom Jerzemu Borowieckiemu i Waldemarowi Sakowskiemu z Przedsiębiorstwa Surowce Mineralne za udzielaną Klubowi pomoc.

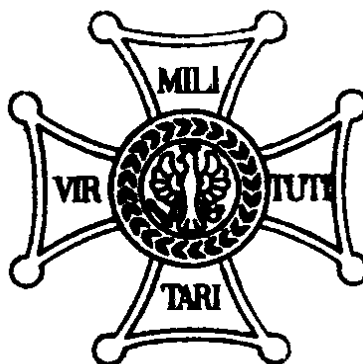


Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ostatnim czasie na wieczną wartę odeszło wielu naszych kolegów, kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari:

- Konopka Karol
- Misiewicz Antoni
- Pacocha Edward
- Sheybal Kazimierz
- Janicki Tadeusz
- Jankowski Wincenty
- Kazubek Jan
- Witkowski Ludwik
- Lipiński Wojciech
- Bystrzycki Przemysław
- Belotti Julian
- Biernacki Adolf
- Skalski Stanisław
- Topór Marian

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI



SPIS TREŚCI

	str.
2004 – to był wyjątkowy rok	5
Udział Prezydenta RP w uroczystościach związanych z obchodami 60 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego	6
Sprawozdanie operacyjne Klubu	21
Sprawa nadania Warszawie Orderu VM po raz drugi	25
List do wojewodów	28
Spotkanie opłatkowe	28
103 urodziny kawalera Orderu VM	33
Działalność lubelskiego oddziału Klubu	36
Korespondencja	39
Opinia na temat Biuletynu z 1 września 2004 r.	40
Virtuti za Irak	41
Rocznica Gromu	44
Pogrzeb gen. Skajskiego	45
Uroczystości w Kołakowie	49
Virtuti Militari a historia Mokotowa	53
Błogosławiony Władysław Miegoń	65
List i opowiadanie Lecha W. Adamowicza	68
Dziennik z Powstania	72
Podziękowanie za pomoc udzielaną Klubowi	75
Z żałobnej karty	76

Wszystkim Damom, Kawalerom
oraz Przyjaciółom naszego
Stowarzyszenia
- Zarząd Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari
wraz z redakcją Biuletynu
ma zaszczyt złożyć najlepsze,
najbardziej serdeczne życzenia
zdrowia, spokoju ducha
oraz spełnienia osobistych marzeń.
Oby ten Nowy 2005 Rok spełnił nasze
oczekiwania odnośnie naszej
Ojczyzny
Rzeczypospolitej Polskiej